Cena 50 gr.

głos NOWEJ HUTY

Rok III Kraków, 10 X — 16 X 1959 r. Nr 41 (148)

1000 szkół na 1000-lecie

Już prawie 700.000 zł przekazała załoga Huty im. Lenina na konto budowy szkoły Tysiąclecia w Piwnicznej—Zdroju. Ostatni wyciąg bankowy potwierdza dokładnie kwotę 698.911,42 zł. Największy udział w zbiórce na budowę szkoły posiadają w dalszym ciągu załogi Pionu Głównego Energetyka i Transportu Kolejowego, które łącznie przekazały 185.225,15 zł. Na dalszych miejscach uplasowały się załogi Aglomerowni, Wielkich Pieców i Stalowni, które łącznie przekazały 120.166,52 zł. A oto wpłaty pozostałych wydziałów huty. Załoga Pionu Głównego Mechanika przekazała 114.284,68 zł, pracownicy Zarządu Huty wpłacili 85.961,60 zł, załoga Zakładu Koksochemicznego przekazała 78.218,50 zł, załogi Walcowni wpłaciły 43.406.00 zł, załoga Produkcji Ubocznej przekazała 22.636,23 zł, załoga ZMO — 22.261,00 zł załoga OZR HiL — 20.169,50 zł i pracownicy Wydziału Kwater Zbiorowych — 6.248,44 zł.

id

Do Komendy Dzielnicowej Milicji Obywatelskiej w Nowej Hucie

15 lat pracy ofiarnej kadry pracowników aparatu Milicji Obywatelskiej, oddanie sprawie utrwalania socjalistycznych przemian w naszym kraju, dorobek w walce z wszelkimi przejawami naruszania mienia społecznego i obywatelskiego, ze zjawiskami chuligaństwa, łapownictwa itp. — budzą głęboki szacunek wśród robotników i pracowników Huty im. Lenina.

Załoga Kombinatu w dniu Waszego Święta — Towarzysze Milicjanci, śle gorące pozdrowienia i życzenia dalszych sukcesów w trudnej i ofiarnej pracy, której nie jeden z Was oddał to, co najcenniejsze — życie.

Całe nowohuckie społeczeństwo rozumie wagę obowiązków, które chlubnie wykonujecie dla dobra wszystkich ludzi pracy i będzie Was w tym — tak jak dotychczas serdecznie wspomagać.

Z okazji obchodzonej przez Was rocznicy, przyjmijcie jak najlepsze życzenia pomyślności w pracy i w życiu osobistym.

Za Komitet Frontu Jedności Narodu w Hucie im. Lenina
Przewodniczący: ZBIGNIEW JAKUS
poseł na Sejm PRL

Całe społeczeństwo powinno pomagać Milicji w tępieniu przestępczości

Rozmowa z z-cą komendanta MO w Nowej Hucie

Tak się już przyjęło, że przy każdej rocznicy dokonuje się krótkiego rachunku sukcesów, osiągnięć i braków. 15-lecie Milicji Obywatelskiej jest okazją szczególną, mimo, że w Nowej Hucie trudno mówić o 15 latach. Ale nawet 10-letni dorobek organów bezpieczeństwa jest duży i dlatego warto o nim pomówić. O sprawach tych rozmawiamy z zastępcą komendanta Komendy Dzielnicowej MO w Nowej Hucie porucznikiem **A. RUHLEWICZEM.**

— *Jakie są w Nowej Hucie najpopularniejsze, najczęstsze przestępstwa, które przysparzają najwięcej pracy?*

— Niewątpliwie kradzieże mienia społecznego. Jest to charakterystyczne dla wszystkich dzielnic przemysłowych. U nas dotyczy to głównie kradzieży materiałów budowlanych z placów budowy, jak również z magazynów. Najwięcej wypadków kradzieży notujemy w przedsiębiorstwach wykończeniowych. Kradną sami pracownicy; przeważnie ludzie dojeżdżający.

— *A jak wygląda sytuacja z chuligaństwem w Nowej Hucie? Czy w dalszym ciągu jest ono problemem właściwym naszej dzielnicy, czy raczej fragmentem powszechnego zjawiska?*

— W ostatnim kwartale obserwujemy pewien spadek liczby wypadków chuligańskich. I tak np. o ile w II kwartale 1959 r. zatrzymano 402 osoby, to w ostatnich 3 miesiącach tylko 305. Jest to pozytywny objaw, bezwzględnie świadczący o stałym zmniejszaniu się ilości chuligańskich wypadków.

— *Jak się orientujemy, istnieje jeszcze u nas problem przestępstwa wśród nieletnich. Jak ostro występuje on obecnie?*

— Rzeczywiście w Nowej Hucie mamy do czynienia z częstymi wypadkami przestępstw wśród dzieci. W większości przestępstw stwierdzamy, że przestępcami są dzieci rodziców, którzy albo sami należą do ludzi karanych sądownie, albo źle ze sobą żyją. Na A-33 na przykład jest rodzina, w której dwóch chłopców (8 i 11 lat) od dłuższego czasu trudniło się kradzieżą. Dzieci oczywiście do szkoły nie chodziły; ojciec siedział przez pewien czas w więzieniu, matka żyła z innymi mężczyznami. Nie miał kto zająć się synami, toteż zeszli na bardzo złą i niebezpieczną drogę. Wyspecjalizowali się w kradzieżach kieszonkowych. Jak przyznali się później na rozprawie, ich terenem działania były głównie „Delikatesy", „Chełmek". Kradli przeważnie portmonetki z pieniędzmi. Rodzice tolerowali i przymykali oczy na fakty, gdy dzieci przynosiły do domu kradzione pieniądze. Czasem nawet korzystali z tych pie-

(Dokończenie na str. 3)

Niepełne wykorzystanie dnia pracy przynosi hucie duże straty

Nie zastanawiając się w tej chwili nad sporą kwotą, jaką huta co miesiąc wypłaca za „nadliczbówki", pomyślmy **czy naprawdę przebyty w zakładzie czas poświęciliśmy pracy, tak jak tego wymaga od nas nie tylko ustawa o 8-godzinnym dniu pracy czy regulamin zakładowy, lecz zwykła ludzka uczciwość?**

Jeśli chcemy być szczerzy, to wypada powiedzieć: raczej nie. Naturalnie niecała załoga musi to stwierdzić, większość bowiem pracuje sumiennie. Są jednak pracownicy, dla których 8-godzinny dzień pracy jest formalnością polegającą na podpisywaniu listy, czy odbijaniu karty zegarowej przed i po pracy. Zresztą, dokładnie po 8 godzinach. Czy to jednak znaczy, że zostały one w pełni wykorzystane? Bynajmniej. Bo cóż z tego, że w Walcowni Zgniatacz ludzie przyjdą na czas, jeżeli potem przez godzinę nic nie robią. Praca nie jest odpowiednio rozplanowana, ludzie bezczynnie trwonią cenny czas, walęsają się po wydziale. Drobna awaria potrafi zdezorganizować pracę wielu ludzi, chociaż przy właściwym układzie roboty można temu zaradzić. Dla przykładu, w tejże Walcowni zdarzyło się niedawno, że na skutek nieobsadzenia suwnicy przez 517 około 10 ludzi nie miało co robić.

Na niektórych odcinkach — zwłaszcza tam gdzie praca jest zakordowana — podobne wypadki są rzadsze. Wprost przeciwnie, pracownicy sami starają się o zapewnienie frontu pracy.

W striperowni np. gdy z powodu braku lokomotywy opóźnia się dostarczanie wlewków, brygada z mistrzem robi wszystko, żeby przyspieszyć dostarczenie im wsadu. Ludzie tu nie cieszą się z nieróbstwa, nie rozsiadają się w katach, lecz niemal własnymi rękami zdobywają dla siebie front pracy. Że to nie jest właściwe, bo front pracy powinien być stale zagwarantowany, to druga sprawa. Ale takie podejście do pracy świadczy o postawie

(Dalszy ciąg na str. 2)

ROZPOCZĘCIE NOWEGO ROKU SZKOLENIA

Komitet Fabryczny PZPR komunikuje, że w środę o godz. 14.15 w sali 157 w Centrum Admin. HiL rozpocznie się nowy rok szkolenia członków organizacji partyjnych w Hucie im. Lenina.

Chryzantemy uważane są za kwiaty jesieni. Nic dziwnego więc, że kupiła je także miła p. Basia z Klubu MFiK...

Plenum KF ZMS 13 bm.

W dniu 13 października br. o godz. 14.30 w bud. „S", odbędzie się plenarne posiedzenie Komitetu Fabrycznego ZMS, na którym zostaną przedyskutowane zadania stojące przed organizacją fabryczną w okresie poprzedzającym II Zjazd Związku.

Już w bm. rozpocznie się budowa fundamentów wielkiego pieca nr. 4

Dokładnie rysuje się obok dotychczasowych trzech wielkich pieców miejsce, w którym wyrośnie czwarta z kolei jednostka produkcyjna, jeszcze większa i potężniejsza od obecnych. Nowy wielki piec posiadać będzie 1719 m sześc. pojemności, co postawi go na pierwszym miejscu pod względem wielkości w naszym kraju.

W chwili obecnej na budowie czwartego wielkiego pieca trwają intensywne prace zbrojarskie. O ich zakresie może świadczyć fakt, że zbrojenia pochłoną około 460 ton stali. Warto także dodać, że przy budowie fundamentów zastosowano tzw. pale Franki, których ogółem wbito 840 sztuk. Wkrótce po zakończeniu zbrojeń, załogi ZB — nr 1 czekają ogromne prace betoniarskie. Na fundamenty wielkiego pieca nr 4 zużyje się ponad 4,5 tys. m. sześc. betonu. Rozpoczęcie betonowania przewidziane jest jeszcze w tym miesiącu.

Ciekawą innowacją zastosowaną przy budowie wielkiego pieca nr 4 jest jednoczesne użycie do montażu jego konstrukcji 4 dźwigów, w tej liczbie słynnego kolosa-dźwigu inż. Lubieńskiego. Nowość ta umożliwi montaż samego piesa, nagrzewnic i konstrukcji hali lejniczej r ó w n o c z e ś n i e. Oznacza to zarówno usprawnienie prac montażowych jak też poważne ich przyspieszenie.

Zadaniem budowniczych jest ukończenie fundamentów pieca w tym roku i przygotowanie wszystkiego do rozpoczęcia montażu w roku 1960.

j. d.

Czytelnicy piszą, Redakcja pomaga

DLACZEGO LEKCEWAŻY SIĘ PACJENTÓW?

22 września zgłosiłem się do Przychodni Lekarskiej na kombinacie (obok Siłowni) z wizytą do laryngologa. W okienku oświadczono mi, że lekarz jest chory, a zastępcy nie ma. Kazano mi przyjść po dwóch dniach. Gdy zgłosiłem się powtórnie dowiedziałem się z kolei, że 50 numerków już wydano i w związku z tym nie będę przyjęty: „jak chcę mogę iść do kierownika, pokój nr 4".

Poszedłem i tu dowiedziałem się, że „brak ludzi, że nie chcą lekarze przychodzić do pracy w kombinacie, że wolą w mieście, że małe zarobki itd." W rezultacie poradzono mi, abym zarejestrował się na następny dzień. Ale pani z okienka nie chciała się na to zgodzić. Pomogła dopiero interwencja jednego z doktorów, który przysłuchiwał się całej rozmowie. Zostałem zarejestrowany na 24 września. Tym większe było moje zdziwienie, gdy w dniu tym mimo długiego wyczekiwania nie zostałem przyjęty przez lekarza, gdyż nie została mu dostarczona karta rejestracyjna. Pani z okienka nie potrafiła wytłumaczyć mi, dlaczego tak się stało. W efekcie straciłem dużo czasu bez rezultatu.

Czy naprawdę nie ma sposobu na personel lekceważący pacjentów?

WŁAD. DYRDAŚ W-714

RED. Podobnych sygnałów pod adresem służby zdrowia otrzymujemy znacznie więcej. Ciągle ktoś się żali na niewłaściwe załatwienie, najczęściej w administracjach przychodni. Dedykując list czytelnika kierownikowi Zakładów Leczniczo-Zapobiegawczych HiL — czekamy na zajęcie stanowiska wobec poruszonej sprawy.

Jeszcze tym razem nie było ofiar...

Od dłuższego już czasu trwa tynkowanie bloku na osiedlu A-31. Pisaliśmy już o tym, że roboty te stwarzają dużo kłopotu przedszkolu, mieszczącemu się w tym właśnie budynku. Zwały gruzu, cegieł i kawałków drewna utrudniają wejście do przedszkola, zachlapane wapnem szyby nie dają potrzebnej ilości światła.

W sobotę ubiegłego tygodnia skończono wreszcie tynkowanie jednej strony bloku. Potem zaczęto rozbierać rusztowania tak „umiejętnie", że w pewnej chwili cała konstrukcja runęła na ziemię. Tylko szczęściu należy przypisać to, że jakoś obeszło się bez ofiar w ludziach. Robotnicy zdążyli wskoczyć do otwartych okien, a przed budynkiem akurat nikt nie przechodził. Strach pomyśleć, co by było w razie obecności ludzi.

Beztroska i lekkomyślność nie pierwszy raz goszczą na naszych budowach. W tym konkretnym przypadku konieczny był ktoś, kto czuwałby nad przebiegiem robót, ale niestety nikogo z odpowiedzialnych pracowników nie było. Dobrze, że dzieci opuściły już przedszkole, w przeciwnym wypadku katastrofa ta mogłaby pociągnąć za sobą niejedną tragedię. **dr**

Przedstawiamy delegatów na Konferencję Sprawozdawczo-Wyborczą KF PZPR

TOW. WŁADYSŁAW ZABIJAK — DELEGAT WALCOWNI BLACH NA ZIMNO

Od lutego 1958 r. pełnił funkcję sekretarza POP w wydziale. Obecnie wszedł

w skład wybranego tu po raz pierwszy Komitetu Zakładowego.

W chwilę po zakończeniu sprawozdawczo-wyborczego zebrania partyjnego, zapytany co sądzi o przygotowaniu członków organizacji do rozwiązywania trudnych zadań obecnego okresu, odpowiada:

— *Słyszeliście o naszych bolączkach i kłopotach: jedno jest pewne: organizacja wykazuje coraz większe zrozumienie dla spraw ekonomicznych; przykładem tego jest choćby i dzisiejsza dyskusja. Proces ten trzeba oczywiście pogłębiać.*

— Czy wasz wydział pracuje już na „pełnych obrotach"?

— *Nie. Powiedziałbym, że na „średnich". Plany produkcyjne będą u nas*

(Dokończenie na str. 2)

Przedstawiamy delegatów na Konferencję Sprawozdawczo-Wyborczą KF PZPR

(Dokończenie ze str. 1)

stale wzrastać. W przyszłym roku produkcja blachy zwiększy się dwukrotnie, i osiągnie 250 tys. ton.

— Wzrost produkcji i zajęcie się problematyką ekonomiczną wymagają koncentrowania uwagi na odpowiednich formach działalności partyjnej. Jakie w tej sprawie macie opinie, czy postulowalibyście jakieś wnioski jako delegat na Konferencję KF PZPR?

— Wydaje mi się, że konieczne jest zwiększenie roli kierownictwa partyjnego w zakresie kontroli efektów ekonomicznej działalności administracji. Łączy się to z tym, że kierownictwo gospodarcze obowiązane jest w każdej sytuacji, dobrej czy złej, informować organizację, ustosunkować się konkretnie do uwag i wniosków przez nią zgłaszanych. Doświadczenie uczy, że tam, gdzie partia nie potrafi sprawować kontroli nad działalnością gospodarczą zakładu, tam łatwiej ulegają pogorszeniu wyniki ekonomiczne, osłabia się dyscyplina finansowa itp.

TOW. MARIAN NAJDUCHOWSKI — DELEGAT WYDZIAŁU WIELKIE PIECE

Od 1952 r. pracuje w Hucie. W latach 1952—1955 był sekretarzem OOP. Od 1955 roku jest mistrzem w wydziale wielkopiecowym. — Ostatnie zebranie sprawoz-

dawczo-wyborcze wybrało go na I sekretarza organizacji.

Tow. Najduchowski uważa, że zadaniem organizacji partyjnej jest kształtowanie poczucia wagi wykonywanej pracy i dumy zawodowej hutnika-wielkopiecownika. Te pojęcia zobowiązują zwłaszcza w Hucie im. Lenina, gdzie załoga ma do dyspozycji najbardziej nowocześnie urządzony wydział. W związku z tym — równocześnie z różnymi poczynaniami o charakterze organizacyjnym i technicznym — członkowie partii powinni przełamywać niewiarę w możliwości produkcyjne zespołu, rodzącą się na tle trudności wykonania planu w br.

— Najważniejsi są ludzie i ich postawa. A ja wierzę — mówi tow. Najduchowski — że nasze „wewnętrzne siły" są ogromne, że zarówno personel inżynieryjno-techniczny jak i bojowa załoga robotnicza, która — jak wykazała praktyka lat 1956—1957, gdy dźwignięto poziom pracy wydziału do rzędu przodujących nie tylko w kraju — jest w stanie dobrze pracować. Od naszej organizacji partyjnej wiele zależy czy potrafimy zabezpieczyć właściwą organizację pracy i rozbudzić wśród pracowników ambicję przodowania, wzorowego wywiązywania się z zawodowych obowiązków itp.

Jako delegat na Konferencję KF PZPR nowy sekretarz OOP Wielkich Pieców wyraża przekonanie, że reprezentuje organizację, która wchodzi w nowy okres. Rezultatem jego powinno być rozwiązanie głównych trudności wydziału i aktywne w tym uczestnictwo wszystkich członków partii.

Z życia partii

Zadecyduje gospodarność

Zebranie sprawozdawczo-wyborcze organizacji partyjnej Walcowni Blach na Zimno było ostatnim w kombinacie w oddziałowych i podstawowych organizacjach. Pozwoliło ono dokonać analizy sytuacji w wydziale w świetle nowych wytycznych i uchwał rządu podjętych w związku z przekroczeniem funduszu płac.

Na jakich sprawach koncentrowała się na zebraniu dyskusja?

Otóż najważniejsza: kierunek natarcia. Dla towarzyszy z Walcowni była to sprawa dostarczania wsadu w odpowiednich ilościach i jakości. I na czas, żeby nie powodować przestojów i tzw. „szturmowszczyzny". Była to sprawa części zamiennych i godzin nadliczbowych. Pierwszych brak, a drugie stosuje się w nadmiernej ilości i nie zawsze z uzasadnionych przyczyn.

Nie można powiedzieć, by te sprawy nie wywołały polemiki i interpretacja ich była zawsze zgodna. W tym wypadku uczestnictwo w zebraniu dyrektora naczelnego huty tow. Kołomyjskiego, pozwoliło zwrócić uwagę na aspekt nie zawsze doceniany przez walcowników, konieczność rozwiązywania trudności u siebie „na dole", a nie oglądania się „na górę". Owszem w pewnym stopniu dyrekcja może pomóc walcowni w regulowaniu dostaw wsadu. Ale jest wiele spraw, których rozwiązanie zależy w znacznym stopniu od walcowników i organizacji pracy w wydziale.

Np. takie fakty: w styczniu ilość godzin nadliczbowych wyniosła 9 tys., a w sierpniu już 44 tys. Tylko w miesiącu sierpniu — jak stwierdzono na zebraniu, wypłacono za godziny nadliczbowe ok. pół miliona złotych. Czy mogło ich być mniej, i czy zawsze były uzasadnione. czy nie kryła się w tym dążność do ułatwionego sposobu zwiększania własnych zarobków? — Mówiąc o tym warto przypomnieć przykład z sortowni, gdzie nielegalnie płacono za 12 godzin pracy, gdy trwała ona tylko 8 godzin. Jak autorytatywnie wyjaśnił dyrektor huty, w ciągu ośmiu miesięcy br. połowa godzin nadliczbowych w kombinacie była przepracowana bez żadnego uzasadnienia.

Duże rezerwy tkwią też w nieuzasadnionej absencji. Np. — jak stwierdził tow. Augustyn, w siarczanowni na 14 osób zatrudnionych etatowo, tylko 5 przychodzi codziennie do pracy.

Jest wiele spraw, które można nieporównanie lepiej i gospodarniej rozstrzygać, nie wyłączając gospodarowania częściami zamiennymi, czy też uzyskiwania większej ilości wyższego gatunku blachy. Centralnym problemem zebrania stała się jednak sprawa dyscypliny finansowej, która winna być w pełni przywrócona i stanowić przysłowiowe żelazne prawo działalności ekonomicznej.

Czy zebranie organizacji partyjnej gros uwagi poświęcające tym zagadnieniom nie było dublowaniem narad gospodarczych? Wypada odpowiedzieć przecząco. Sprawami tymi żyje obecnie cała partia; rozwiązanie trudnego zagadnienia ekonomicznego zrównoważenia funduszu płac, to jedna z najważniejszych w tej chwili spraw. Dla organizacji partyjnej Walcowni gruntowna analiza sytuacji w produkcji i źródeł rodzących niegospodarny styl zarządzania, ustosunkowanie się do tego z pozycji działalności partyjnej było niewątpliwie poważną szkołą aktywizacji tym bardziej, że ekonomikę zakładu rozpatrywano na tle ogólnych tendencji kształtujących obecnie naszą gospodarkę narodową.

Problemom pracy partyjnej i praktycznej konkretyzacji zadań organizacji poświęcił swe przemówienie I sekretarz KF PZPR HiL tow. Jakus Trzeba — mówił on — znaleźć platformę systematycznego omawiania aktualnych zadań ekonomicznych przez całą organizację. Chodzi o to aby nie tylko Komitet, sekretarz czy poszczególni towarzysze rozstrzygali najistotniejsze sprawy. Dlatego konieczne jest odbywanie co kwartał ogólnych zebrań i krytyczne ocenianie sytuacji, inicjatywy i działalności członków partii. Pozwoli to precyzować aktualne zadania i włączać wszystkich w ich realizację, a nie tylko jednostki.

RW

Z okazji uroczyście obchodzonych w naszym kraju „Dni Kultury Gruzińskiej" bawiła w Polsce delegacja Gruzińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej. W ubiegłym tygodniu przewodniczący delegacji — minister kultury Gruzji D. J. Czhikwiszwili oraz prezes Związku Pisarzy Gruzińskich J. N. Abaszidze odwiedzili hutę.

Jak wykonujemy PLAN?

DO DNIA 8 bm. WŁĄCZNIE

Dolomit	—	135 proc.
wapno	—	130 „
stal	—	113 „
koks ogółem	—	101 „
surówka	—	100 „
aglomerat	—	100 „
wyr. zasadowe	—	100 „
„ szamot.	—	95 „
kęsiska, blachy walcowane na gorąco	—	90 „
	—	78 „
blachy walcowane zimno	—	78 „

O komentarz do tej tabelki poprosiliśmy jak zwykle Z-cę Dyrektora Produkcji mgr inż. Józefa Partykę.

— W minionym okresie bm. poza Walcownią Blach na Gorąco i Walcownią Blach Zimnych ogólnie huta plan wykonała. Walcownia Gorąca Blach nie wykonała planu na skutek przeprowadzania planowanego remontu oraz małej ilości blach na robotach w toku. Niedobór ten powinien być w następnej dekadzie bm. wyrównany.

Walcownia Zimna wykonała w minionym okresie 78 proc. planu, a to dlatego, że potrzebny jej wsad otrzymała w spóźnionym terminie ze względu na trudności, jakie miała huta we wrześniu.

jd.

Październik miesiącem oszczędzania

Dobry zwyczaj składania oszczędności w PKO zyskuje coraz więcej zwolenników. Najlepszym tego dowodem jest ciągle rosnący poziom wkładów. W tej chwili wynoszą one ponad 10 mld zł. Październik obrany został na stałe miesiącem oszczędzania. PKO dla spopularyzowania i uatrakcyjnienia nawyku oszczędzania organizuje w październiku br. ciekawy konkurs z cennymi nagrodami rzeczowymi.

Wpłacając w październiku 300 zł na książeczkę PKO względnie deklarując taką sumę z już posiadanej książeczki, można wylosować: pralkę elektryczną, lodówkę, telewizor, aparat radiowy, motocykl itp. atrakcyjne przedmioty. Komu nie dopisze szczęście w pierwszym losowaniu, ma jeszcze dodatkowe szanse na wygranie w II losowaniu... samochodu osobowego marki „Warszawa".

Losowanie nagród odbędzie się 5 lutego w siedzibie każdego oddziału wojewódzkiego PKO, przy czym na nagrody te zostaje przeznaczona kwota 880 tys. zł. Drugie losowanie, dla tych, którzy nie będą mieli szczęścia w pierwszym odbędzie się centralnie w Warszawie w dniu 10 lutego. Stawką będzie samochód za 120 tys. zł.

Na koniec warunki udziału w konkursie. Należy wpłacić co najmniej 300 zł na książeczkę PKO lub zadeklarować z już posiadanej kwoty na książeczce (obiegowej, premiowanej pieniężnie i książeczce imiennej, umiejscowionej, z wkładem płatnym na każde żądanie) 300 zł albo wielokrotność tej kwoty. Wówczas biorący udział w konkursie ma tyle szans wygrania nagród, ile razy 300 zł mieści się w zadeklarowanej sumie. Kwoty tej nie wolno wyjmować przez okres 3 miesięcy, licząc od dnia podpisania deklaracji.

Warto zaznaczyć, że zadeklarowana kwota podlega w czasie konkursu normalnemu oprocentowaniu, a więc nie ponosimy żadnej straty, ani żadnego ryzyka. Szanse natomiast są duże.

j.d.

Plan września i III kwartału niewykonany

A więc niestety znowu niedobra wiadomość: zarówno plan września jak i plan III kwartału br. nie został wykonany. W produkcji towarowej wykonała huta we wrześniu 98 proc. zadań, a w produkcji globalnej 95,7 proc. Nieco lepszy jest wynik III kwartału, plan bowiem produkcji towarowej został wykonany w 99,4 proc., a plan produkcji globalnej w 98,9 proc. Tu jedno zastrzeżenie: wyniki, które podajemy mogą ulec jeszcze pewnym zmianom, jednakże raczej zmianom minimalnym, nie zmieniającym przykrego faktu niewykonania planowych zadań.

Co wpłynęło na takie właśnie a nie inne ukształtowanie się wyników produkcyjnych huty? Jak nam wiadomo z tabelki zamieszczonej przed tygodniem, większość wydziałów wykonała i to nawet z pewną nadwyżką swoje zadania wrześniowe, pod planem znalazły się tylko dwa podstawowe wydziały, a mianowicie Wielkie Piece i Walcownia Zimna. Wielkie Piece wykonały 95,3 proc. swych zadań, co oznacza innymi słowy powiększenie niedoboru surówki we wrześniu o dalsze 5 tys. ton, a łączny niedobór wynosi w III kwartale poważną ilość około 23 tys. ton. Walcownia Zimna natomiast wykonała plan wrześniowy w 85,7 proc. co oznacza niedobór prawie 2,1 tys. blachy. Do całkowitej realizacji planu III kwartału br. zabrakło walcownikom tylko ok. 200 ton.

Niepowodzenie tych dwóch wydziałów, a więc Wielkich Pieców i Walcowni Zimnej zadecydowało o załamaniu się planu huty jako całości, sprowadzając nowe poważne kłopoty z funduszem płac. Jeszcze raz potwierdziła się w praktyce stara, ale słuszna zasada: kluczem do kombinatu był i jest Wydział Wielkich Pieców, wszelkie zgrzyty powstające w tym niesłychanie ważnym ogniwie odbijają się natychmiast na całości prawem reakcji łańcuchowej. Jeśli chodzi zaś o nasze walcownie blach, to na pewno mają one decydujący głos w sprawie wartości produkcji huty. A więc przekroczenie zadań przez wiele wydziałów huty nie było na tyle duże, żeby nadrobić, uzupełnić powstałą lukę na odcinku surówki i blach zimno-walcowanych.

Zapoznajmy się teraz z uzasadnieniem niewykonania planu przez te wydziały, oddając najlepiej głos samym zainteresowanym.

MÓWIĄ WIELKOPIECOWNICY: słabo pracowały przede wszystkim piece nr 1 i 3. Piec nr 1 miał liczne przestoje wskutek przepalania zestawów dyszowych oraz przechodził zaburzenia w związku z przedostaniem się wody do szybu. Oporny bieg pieca nr 3 i praca przy obniżonym ciśnieniu w gardzieli wpłynęły na zmniejszenie jego wydajności.

WALCOWNICY STWIERDZAJĄ: odczuwaliśmy okresowy brak w dostawie wsadu, gdyż Walcownia Gorąca Blach realizowała pilne zamówienia eksportowe. Oprócz tego brak było wsadu odpowiedniej jakości na skutek nietrafionych wytopów przez Stalownię. Łącznie z tych dwóch powodów postoje agregatów Walcowni Zimnej wyniosły we wrześniu 201 godzin. Duże rozdrobnienie zamówień zmuszało nas do częstej zmiany walców i spowodowało dalsze liczne postoje. Straty produkcyjne w ilości około 2650 ton blachy pociągnęło nieoddanie przez „Rozruch" w terminie agregatów do cięcia poprzecznego.

Głosy te z pewnością wiele wyjaśniają i tłumaczą, ale czy wszystko, absolutnie wszystko można sprowadzać do samych trudności natury obiektywnej?

Dobrze we wrześniu pracowała załoga Stalowni, która dała hucie około 3000 ton dodatkowej produkcji (w III kwartale ok. 5000 ton), ale tu od razu zmuszeni jesteśmy

(Dalszy ciąg na str. 4)

Niepełne wykorzystanie dnia pracy...

(Dokończenie ze str. 1)

załogi, o chęci maksymalnego wykorzystania 8-godzinnego dnia roboczego.

— Ludzie nie są źli — mówił jeden z robotników — **trzeba tylko umieć nimi pokierować. Przede wszystkim zapewnić im nieprzerwany front pracy. A potem kontrolować.**

Wróćmy do kwestii remontu maszyn i urządzeń. Oto co obserwujemy prawie we wszystkich wydziałach huty: zamiast 5 godzin, remont trwa 5 dni, zamiast 5 dni — 10 itd. A ludzie tymczasem pracują na zwolnionych obrotach.

Kilka dni temu Dział Kadr przeprowadził błyskawiczną kontrolę przepustek przy bramie wejściowej przed ranną zmianą. W ciągu godziny zebrano nie byle jaki plon: około 100 przepustek znalazło się w teczkach kontrolerów. A zatrzymywano tylko niektórych pracowników. Najwięcej, bo ponad 70 właścicieli zabranych przepustek to ci, którzy opuszczali pracę za wcześnie. Niektórzy już o 5.10 byli przy bramie. Około 30 natomiast spóźniło się do pracy. Cyfra ta nie odpowiada codziennym spóźnieniom. Są one o wiele liczniejsze.

Tak więc do strat wynikających z niewłaściwej organizacji pracy dochodzą straty spowodowane spóźnieniami, lub też wcześniejszym opuszczeniem stanowiska. Rozwodzenie się na ten temat jest zbyteczne, gdyż sprawa aż nadto jasna dla każdego.

J. Ż.

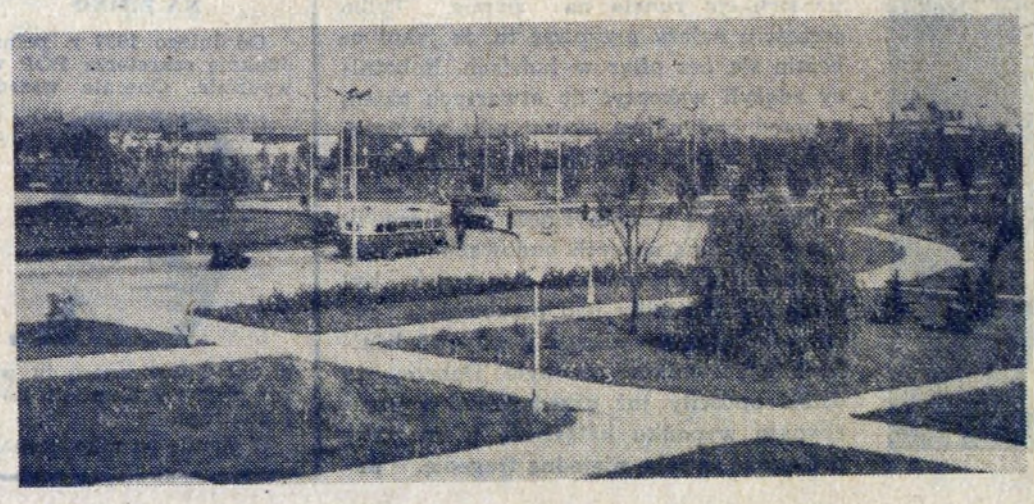

Fragment terenów Huty im. Lenina.

Uratowano czyjeś życie

Podporucznik N. — oficer śledczy MO rozłożył przed sobą grubą teczkę, z której wysypały się na stół akta i sprawozdania z wielu spraw.

— Może ten napad sprzed roku was zainteresuje — zwrócił się do mnie oficer — a może awantura w tramwaju, z użyciem broni, może pościg za złodziejami cementu.

Z licznych propozycji wybieram następującą historię dla naszych Czytelników.

Parę miesięcy temu Komenda poinformowana została o napadzie zamierzonym przez dwóch osobników. Podejrzani zaplanowali sobie wyjazd na teren województwa kieleckiego, gdzie miał być dokonany ów napad. Sygnał potraktowano na serio, tym bardziej, że jeden ze wskazanych był już notowany w ewidencji MO. To zresztą ułatwiło całą akcję. Po zebraniu ostatecznych danych co do terminu wyjazdu, w wiadomym dniu grupa operacyjna przygotowała zasadzkę.

Pierwszym punktem obserwacyjnym była stacja kolejowa. W Hucie podejrzani osobnicy wsiedli do pociągu w kierunku Kocmyrzowa. Zajęli miejsca w wagonie nie przeczuwając, że spoczywa na nich czujne oko funkcjonariuszy MO.

W Kocmyrzowie przesiadka. Podejrzani wykupili bilety do Kazimierzy Wielkiej. Nie pozostało więc nic innego, jak kupić takie same bilety i jechać razem z nimi.

Dyżurny ruchu dał znak odjazdu. Ludzie w pośpiechu wsiadają do wagonu. Wśród nich nasi „podopieczni". Nie spuszczając ich z oka znaleźliśmy się w jednym wagonie. Podejrzani są teraz coraz bardziej podenerwowani ,unikają rozmów, wyraźnie zdradzają zakłopotanie. W Proszowicach mała niespodzianka. „Podopieczni" wysiedli na stacji, jakby nie mieli zamiaru dalej jechać. Ale po dłuższym namyśle i rozmowie na peronie z powrotem wsiedli do pociągu. Znowu więc mamy ich blisko siebie .

Wspólna podróż w nieznane przedłuża się; przed Szreniawą na twarzach podejrzanych osobników widać pewne zdenerwowanie. Wszystko wskazuje na to, że kogoś oczekują na stacji. Pociąg zatrzymuje się i rzeczywiście do wagonu wsiada mężczyzna średniego wzrostu z niewielkim, ale o dziwnym, nieco wydłużonym kształcie — pakunkiem. Zajął miejsce w przedziale ,a paczkę rzucił na półkę. Następnie wraz z naszymi „znajomymi" wyszedł na peron. Oglądnąwszy się dookoła siebie wymieniali gorączkowo zdania. Z tej ożywionej rozmowy dolatywały tylko fragmenty lub pojedyncze słowa.

„Musimy uważać... wszystko w porządku... mam ze sobą... dla ciebie też".

Ale nawet te fragmentaryczne wyrywki dla fachowca znaczą wiele. Grupa operacyjna przez chwilę zastanawiała się co robić, czy jeszcze zaczekać, czy też przystąpić do likwidacji szajki. Ale, czy to jest najodpowiedniejszy moment? Po krótkim zastanowieniu zdecydowano, że warunki nie są odpowiednie do ostatecznej akcji.

Po kilku godzinach jazdy pociąg wtoczył się na stację w Kazimierzy Wielkiej. Ostatnie sapnięcia lokomotywy i koła wagonów nieruchomieją. Ludzie wysypują się na peron, na szczęście jest ich niewiele. Wśród wysiadających stanowimy liczną grupę. Możemy zwrócić uwagę śledzonych. Decydujemy się przystąpić do najważniejszego momentu. Nasi „podopieczni" rozdzielili się: dwóch z nich, którym towarzyszymy od samego początku, a więc od Huty, podchodzi do kiosku, by kupić coś do zjedzenia, a ich kompan dopiero po pewnej chwili opuszcza wagon i kieruje się w drugą stronę. Zatrzymuje się niedaleko i czeka na kolegów...

— To już jest ostateczny moment — pomyślałem i dałem znak do działania.

Podchodzę do tego z pakunkiem i rozkazuję: ręce do góry! Robi to na nim oszałamiające wrażenie, pakunek jak kamień pada na ziemię, przy nogach. Równocześnie koledzy w podobny sposób zatrzymali tamtych dwóch. W ciągu dosłownie kilkudziesięciu sekund wszyscy trzej mieli kajdanki na rękach. Na stacji krótka konsternacja, ale oto podjeżdża „karetka" milicyjna i „goście" wsiadają do samochodu. Po kilkunastu minutach są już w areszcie. Po przeprowadzeniu śledztwa okazało się, że nasi bohaterowie mieli dokonać napadu. Tajemniczy pakunek zawierał dwa pistolety: jeden olbrzymi, drugi natomiast starego typu bębenkowiec. Na szczęście tym razem nie zostały użyte. Czyjeś życie zostało uratowane...

Oficer przerwał opowiadanie, gdyż na biurku zaterkotał telefon.

— Bardzo was przepraszam — zwrócił się do mnie — ale musimy skończyć naszą rozmowę, gdyż... muszę wyjść...

Przywieziono właśnie sprawców niedawnego napadu rabunkowego, trzeba ich przesłuchać, by ustalić dowody, które posłużą potem sądowi w wydaniu wyroku.

*

Podobnych spraw i historii można opowiedzieć wiele. Każda z nich jest inna, ale wszystkie do siebie podobne. Wszystkie są dziejami walki MO z przestępczością, która stanowi codzienną pracę organów bezpieczeństwa.

J. ŻABICKI

Nowe lampy i zieleń

Dzięki staraniom kier. Wydziału Gospodarki Komunalnej DRN ob. **Krzywdy**, robotnicy przystępują w tych dniach do oświetlenia lampami jarzeniowymi ulicy Wojewódzkiej; jarzeniówki już zakupiono.

W następnym etapie „pójdzie" ulica Igołomska wzdłuż tramwaju nr 14. Nowością w roku przyszłym będzie wprowadzenie światła rtęciowego, jeszcze jaśniejszego od jarzeniówek, a przy tym tańszego i ekonomiczniejszego w użyciu. W parku natomiast pozostaną stare lampy, nadające miastu swoistego uroku.

Nad czym jeszcze myśli w tej chwili Wydział Gospodarki Komunalnej? Otóż planuje się „dosadzenie" drzew i krzewów w Alei Róż. Będzie zresztą z czego, bo budżet na zieleń wynosi około 1.400.000 złotych. Poza tym przystępuje się do budowy drogi w Łęgu, tak bardzo potrzebnej już od dawna. W przyszłym roku na tapecie droga do nowej szkoły w Branicach oraz dojazd do Niepołomic.

dr

Mowa akcji

— Halo! Tu posterunek Nr... Proszę przysłać wóz. Awantura.

Jest godzina 18-ta. Zwykły dzień tygodnia. Na ulicach bawią się dzieci. Starsi zażywają świeżego powietrza na ławkach, na spacerach. My wciśnięci na tylne siedzenie „Warszawy" przemierzamy określoną trasą Nową Hutę: wszerz i wzdłuż. Nasza „Warszawa" nie jest zwyczajną taksówką. Za kierownicą siedzi szofer w szaro-niebieskim mundurze — plutonowy, obok jego kolega — sierżant. Z tyłu, z nami jeszcze jeden funkcjonariusz. Na drzwiach wozu litery MO. Teraz już wiadomo wszystko. Jeździmy po Nowej Hucie milicyjnym radiowozem.

— Dziś jest dość spokojnie — informuje nas jeden z milicjantów — gorzej w dni wypłat i w sobotę, w niedzielę. Wtedy dopiero urwanie głowy.

— Taki radiowóz to niezła rzecz — zwracam się do obywatela władzy.

— Pewnie, że dobra. W ciągu paru minut jesteśmy na żądanym miejscu.

— Szkoda, że dziś tak cicho.

— Proszę się nie martwić, zawsze coś się trafi...

Ledwie wypowiedziane zostały te słowa, nagle naszą rozmowę przerywa trochę zachrypnięty głos oficera dyżurnego, który drogą radiową przekazuje meldunek — będący rozkazem.

— S - 24 S - 24?

— Słucham S 24 — odbiór.

— Udaj się do „Halinki", udaj się do „Halinki" — awantura. Czy mnie zrozumiałeś?

— Tak, już jadę, odbiór.

Kierowca nacisnął gaz, samochód przyspiesza coraz bardziej, dopiero byliśmy koło poczty na A-1 (tu otrzymaliśmy rozkaz), już jesteśmy koło „Delikatesów", za chwilę koło restauracji „Halinka". Przed lokalem grupki ludzi. Drzwi do restauracji zamknięte. Ktoś z tłumu podpowiada, że wewnątrz się biją. Silniejsze szarpnięcie klamką, charakterystyczny zgrzyt klucza i jesteśmy w środku.

— Proszę dowód — zwrócił się sierżant do rozchełstanego jegomościa, który z trudem trzyma się na nogach.

— Proszę... przepraszam... nie mam ze sobą, zostawiłem, ale kolega może powiedzieć kto winien... to bufetowa mnie zaczęła bić...

Tu wtrąciła się zainteresowana.

— Nawymyślał mi od różnych k.... a teraz mówi, że ja go zaczepiłam, że ja go biłam. Wszystko zaczęło się.... nastąpiła krótka relacja o zajściu.

— Obywatel pozwoli z nami.

Wsiada do samochodu na nasze miejsce. Odstępujemy je bez większego żalu. Jakby nie było, „gościa" trzeba odwieźć do zacisznego kąta.

Spoglądamy na zegarek: jest godzina 18.10. Szybko załatwiono się z chuliganem. Czy zawsze tak sprawnie udało się likwidować awantury!

J. Ż.

— Drodzy chłopcy, przechodzenie przez jezdnię w tym miejscu niedozwolone, zapamiętajcie sobie to...

Te codzienne spacery ulicami miasta nie należą do największych przyjemności. Kto wie, czy za tym rogiem nie trzeba będzie spisać mandatu?

Całe społeczeństwo powinno pomagać w tępieniu przestępczości

(Dokończenie ze str. 1)

między .Trzeba było oddać chłopców do domu dziecka. Jest to zaledwie jeden przykład (dość bolesny), a podobnych można przytoczyć więcej.

I tu apel do rodziców, do społeczeństwa w ogóle; sama Milicja nic nie poradzi. Konieczna jest obywatelska postawa wszystkich mieszkańców i to nie tylko w sprawach przestępstw nieletnich!

— Otóż właśnie .Co sądzicie o stosunku społeczeństwa do przestępców, do przestępstw, czy pod tym względem zmienia się coś na lepsze?

— Naturalnie i tu zachodzą pewne, choć powolne zmiany. Spotykamy się od czasu do czasu z przykładami naprawdę obywatelskiej postawy wobec panoszącego się zła, wobec chuligaństwa. Ale są to jeszcze dość rzadkie wypadki. Dość często mieszkańcy biorą w obronę pijaków i awanturników, tak jak byśmy ich krzywdzili, jak gdyby funkcjonariusz był winien, że ktoś wywołał awanturę.

Skoro już o społeczeństwie mowa, to jeszcze jedną rzecz chciałbym podkreślić. Ludzie żądają czasem od nas natychmiastowego sądu nad winnym, a przecież sprawa nie jest taka prosta. Udowodnienie winy wymaga nieraz dłuższego czasu, wysłuchania obydwu stron, konfrontacji, zeznań świadków itd. Tych ostatnich zawsze jest mało. Ludzie nie chcą angażować się, wolą patrzeć i czekać.

— Dziękujemy za rozmowę i z okazji XV-lecia utworzenia MO życzymy w imieniu Czytelników dalszych osiągnięć w zwalczaniu chuligaństwa na terenie Nowej Huty.

Rozmawiał J. Ż.

Autokarem przez 5 krajów

Pierwsze wrażenia
Historyczny biwak

Plany i perspektywy były wspaniałe, wprost szokujące. Zwiedzenie w ciągu trzech tygodni sześciu krajów, sześciu stolic, oraz krótki wypoczynek nad Morzem Czarnym, Adriatykiem i Balatonem. Zgłoszeń naturalnie bardzo wiele — jednak w miarę wzrostu kosztów do 5 tys. zł plus 2 tys. na dodatkową wymianę dewizową liczba chętnych gwałtownie maleje. Szybko jednak dokooptowują się inni, tworząc 36-osobowy komplet autokara — „Latającego Holendra".

Formalności paszportowe trwają okrągły miesiąc; w trakcie nich wymarzone plany nieco bledną. Okazuje się, że Wiedeń „nie chwyci" a z Jugosławią też są poważne trudności. Dodatkowe, usilne starania o nieprzyznaną początkowo wizę jugosłowiańską opóźniają planowany wyjazd o 3 dni; uwieńczone zostają jednak sukcesem.

12 września ładujemy się na Placu Centralnym. Bagaży całe mnóstwo, każdy bowiem zaopatrzył się w żywność, namioty i materace, aby zaoszczędzić dewizy na kupno atrakcyjnych „pamiątek" zagranicznych. Około południa szczęśliwie dobijamy do granicy w Cieszynie. Tu w czasie odprawy celnej przechodzimy pierwszą i bodajże najsroższą „próbę ogniową". Drobiazgowo i z dużą skrupulatnością przerzucono nam walizy, worki i plecaki. Z celnikami czeskimi poszło nam już znacznie łatwiej. W pogodnym więc nastroju bierzemy kurs na Brno i Bratysławę.

Brno wita nas orgią świateł i różnojęzycznym, kolorowym tłumem — udekorowane uroczyście z okazji odbywającej się właśnie wielkiej wystawy technicznej. Na zwiedzenie miasta pozostaje nam zaledwie dwie godziny. Spacerujemy więc ruchliwymi ulicami, raz po raz przystając przed bogatymi wystawami sklepów. Jesteśmy wprost zaskoczeni różnicą w zaopatrzeniu czeskim a naszym. Z zazdrością spoglądamy na piętrzące się stosy najrozmaitszych wędlin, mięsiwa i ogromny wybór owoców południowych, m. in. bananów i cytryn. Konserwy importowane, w jak największym wyborze: kraby, sardynki, soki pomarańczowe i inne, dwu a nawet czterokrotnie tańsze niż u nas.

Wzrok nasz przyciąga nie tylko bogactwo wystaw, ale także pięknych budowli. Poza tym mnóstwo kolorowych neonów i charakterystyczne girlandy świetlne, w rozmaitych kształtach, dekorujące główne ulice śródmieścia.

Czas jednak nagli i musimy pomyśleć o noclegu. Po mocno ożywionej dyskusji zwycięża projekt biwaku pod namiotami; w tym celu wieziemy je przecież ze sobą. Rozkładamy się więc obozem kilkanaście km za Brnem, na opustoszałym rżysku, dyskretnie zasłoniętym od szosy krzaczastym żywopłotem. Wkrótce wyrasta na polanie kilkanaście namiotów, a kochery i kuchenki benzynowe bulgocą obiecująco. Okazuje się, że ci, którzy przed wyjazdem nie sprawdzili wypożyczonego ekwipunku, mają namioty bez masztów a materace bez kołków. Kompletując na prędce i w ciemnościach, jako tako udaje się uzupełnić te braki.

O świcie chłód wyrywa nas ze snu. Dwie koleżanki w ogóle nie mogą opuścić swego namiotu, który zawalił się w nocy, szczelnie je omotując. Do mycia trzeba biec pod studnię do domku dróżnika kolejowego, oddalonego o jakieś pół km. Po tym spacerze wśród bujnych, zroszonych traw, wszyscy mają buty zupełnie przemoknięte. Wielu przeklina camping. — Już drugi raz nie dadzą się nabrać. Zdania innych są bardziej optymistyczne. Z pośpiechem zwijamy pierwszy i ostatni „historyczny" biwak. Jedziemy do Bratysławy.

c.d.n.

MARIA DORSKA

Śródmieście Brna

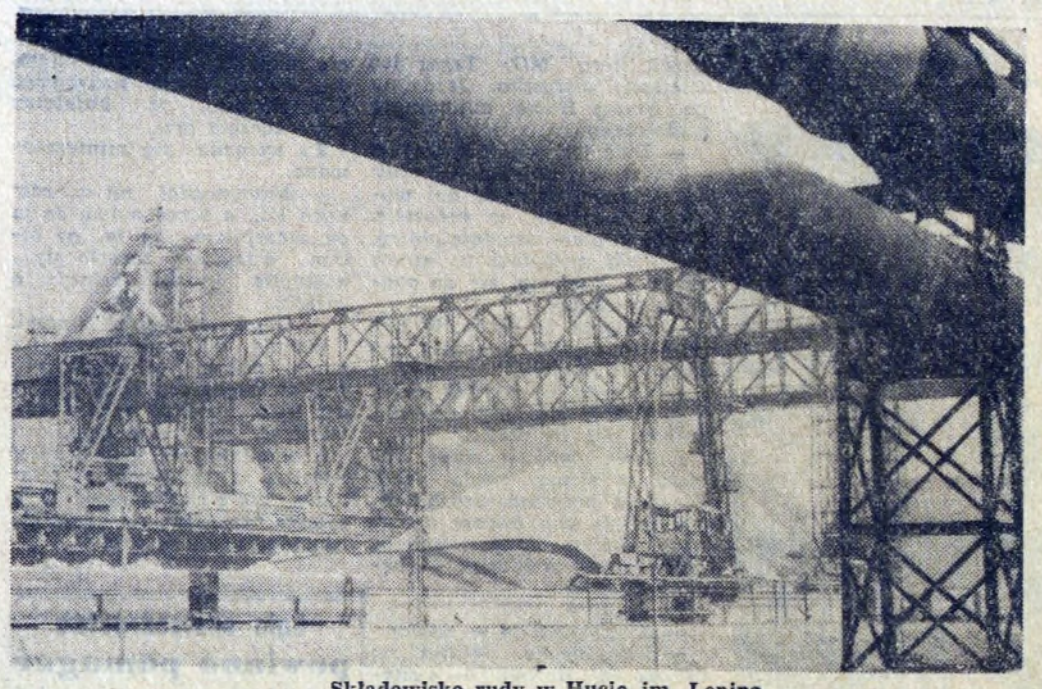

Składowisko rudy w Hucie im. Lenina

Rozpoczęły się przewozy jesienne

Miliony ton ładunków ✦ Przygotowania do zimy ✦ Dlaczego brak wagonów?

Prawie 2 miliony ton przewożonych ładunków co miesiąc, 220 km torów kolejowych, parowozy i setki wagonów kolejowych, załoga licząca ok. 1800 ludzi, oto parę cyfr charakteryzujących w największym skrócie Transport Kolejowy HiL. Spełnia on niesłychanie ważną rolę, przywozi do huty surowce, wywozi nazewnątrz gotowe produkty, wykonuje bynajmniej niemałe przewozy wewnętrzne, świadcząc jednocześnie usługi dla przedsiębiorstw rozbudowujących hutę. W miarę rozrastania się kombinatu te niełatwe zadania ulegają ciągłemu wzrostowi. Słowem, sprawny transport jest jednym z ważnych warunków dobrej pracy całego złożonego mechanizmu, jakim jest huta.

Ale oprócz stałego rozwoju usług świadczonych dla huty, Transport Kolejowy odczuwa co roku okres wzmożonej mobilizacji i wytężonej pracy w IV kwartale, okres który nazywa się oficjalnie jesiennymi przewozami. W tym czasie i tak już wielkie zadania transportowe rosną gwałtownie o jakieś 20—30 proc. Jednocześnie z przewozami jesiennymi, nasi kolejarze nie mogą zaniedbywać przygotowań do pracy w całkowicie zmienionych warunkach zimowych. A pracują, pamiętajmy, na zewnątrz, cały czas narażeni na działanie surowej zimowej aury. W tej chwili właściwie jedna i druga akcja znajduje się już w pełnym toku. Sukcesywnie gromadzone są zapasy, surowców na zimę, przede wszystkim rudy, topników i węgla. Transport Kolejowy radzi sobie nie najgorzej z tymi wzmożonymi przewozami, nic dziwnego kilkuletnie doświadczenie w pracy robi swoje.

Przygotowania do zimy też — jak zdołaliśmy się zorientować — przebiegają na ogół zgodnie z ustalonym harmonogramem. Do 15 listopada powinny być ostatecznie zakończone, zima więc chyba zastanie hutę na tym odcinku w pełnym pogotowiu. Prace idą kilkoma torami: w pierwszym rzędzie przygotowuje się rozmrażalnię wagonów z rudą do eksploatacji, dalej przegląda się narzędzia do odśnieżania torów, remontuje pługi, przygotowuje zasłony. Wszystkie ulegające zamarznięciu części parowozów zabezpiecza się przed mrozem, przygotowuje punkty zaopatrywania lokomotyw w węgiel i wodę do pracy zimowej. Dla obsługi, zabezpiecza się budynki oraz ogrzewane schroniska. Pomyślano doprawdy o wszystkim i za to należałoby pochwalić dozór TK.

Życie niesie jednak coraz to nowe problemy. Ot, chociażby problem talbotów. Huta wysyła ich ok. 100 do Czatkowic (odciążając w ten sposób poważnie PKP), skąd przywożą kamień wapienny. Niestety, wskutek osłabienia torów bocznicy na trasie Czatkowice—Krzeszowice, wagony te z reguły kursują niedoładowane. Przeciętnie zamiast 50 ton kamienia wapiennego zabierają ok. 40 ton. Strata jest oczywista i wynosi ok. 600 ton zmarnowanego ładunku na dobę. Może przebudowa jaką się w tej chwili wykonuje w Czatkowicach obejmie także tory. Wtedy pracownicy TK nie mieliby więcej „wyrzutów sumienia", że nieekonomicznie eksploatują talboty.

Stałą dalszą bolączką jest przetrzymywanie wagonów przez wydziały. Wagonów tymczasem ciągle brak, te co są, muszą być więc maksymalnie wykorzystane. Nie pomagają nawet kary umowne, Stalownia, Wielkie Piece i ZMO, do których Transport Kolejowy wysuwa największe pretensje, płacą kary bez zmrużenia oka i niestety się nie poprawiają. Chodzi tu bynajmniej nie o małe kwoty. Dla przykładu: Stalownię kosztowały postoje wagonów w II kwartale br. 674 tys. zł. Wielkie Piece — 749 tys. zł a Walcownię Zgniatacz 181 tys. zł.

Dużo do życzenia pozostawia także sposób traktowania taboru kolejowego przez pracowników niemal wszystkich wydziałów huty. Wagony są stale i to dość poważnie niszczone. Wystarczy powiedzieć, że codziennie z tego powodu ok. 10—15 wagonów niepotrzebnie skierowuje się do remontu w warsztatach. W miesiącu trzeba nieraz remontować ponad 200 wagonów. W jaki sposób dochodzi do takich zniszczeń? Sprawa jest prosta. W Zgniataczu np. obcinki ładuje się na wagony za pomocą elektromagnesu. Suwnicowi zrzucają bezceremonialnie ładunek niszczący burty i podłogi wagonów. W kafarze żużla ładuje się gorący żużel do talbotów, co w rezultacie powoduje wypalenie lakieru i deformację wagonów.

Stosunek wydziałów do sprzętu Transportu Kolejowego musi ulec jak najszybciej zmianie. Nie chodzi tu w żadnym wypadku o pieniądze płynące z kar konwencjonalnych dla TK, chodzi o coś ważniejszego: o wagony do ruchu, których jest brak.

jd

Wczasy dla rencistów

Rozmaite mogą być formy troski zakładu pracy o swoich byłych pracowników, którzy korzystają z zasłużonego wypoczynku po latach znoju i trudu. Chodzi tu o rencistów. Myślę, że pięknym wyrazem pamięci o rencistach Huty im. Lenina jest ostatnia decyzja Rady Zakładowej przyznająca 50 całkowicie bezpłatnych skierowań wczasowych do Domu Wypoczynkowego HiL „Sanato" w Żegiestowie-Zdroju dla naszych rencistów.

Wyjazdy nastąpią sukcesywnie począwszy od października br.

Życzymy rencistom przyjemnego wypoczynku i możliwie ładnej pogody, a Radzie Zakładowej gratulujemy pięknej inicjatywy!

jd.

Szpilki

Bezmyślność czy zła wola

Nieprzyjemna niespodzianka spotkała pracownika wydziału W-28 huty p. Kowalskiego. Otóż pewnego dnia stwierdził on, że od roku ma potrąconą z poborów 10-procentową zwyżkę podatku od wynagrodzeń z powodu braku potomstwa. Tymczasem wszystkim w wydziale wiadomo, że nie kto inny, jak właśnie p. Kowalski pobiera od roku zasiłek na własne dziecko. Złożył w tej sprawie metrykę i odpowiednie dokumenty, ale niestety nie dotarło to wszystko do świadomości Biura Rachuby w wydziale W-28.

Nieprzyjemną pomyłkę trzeba chyba w jakiś sposób załatwić. Sądzimy, że p. Kowalskiemu zostanie wynagrodzona krzywda i zwrócone pieniądze. Chociażby przyszło za to zapłacić niedbaluchom.

jd

Niesumienni pracownicy muszą odejść

W związku z poważnymi przekroczeniami funduszu płac i rozluźnieniem się dyscypliny finansowej w budownictwie oraz w zakładach przemysłowych, ukazała się Uchwała nr 384 Rady Ministrów w sprawie środków zabezpieczających dyscyplinę wykonania Narodowego Planu Gospodarczego na rok 1959 w zakresie inwestycji i płac. Uchwała ta nakłada obowiązek na wszystkie przedsiębiorstwa dotrzymania wyznaczonych limitów zatrudnienia i funduszu płac, wyeliminowania nadmiernej ilości godzin nadliczbowych i wreszcie oszczędnego gospodarowania funduszem przeznaczonym na diety przy wyjazdach służbowych. Wszystkie powyższe postanowienia odnoszą się również do naszej huty.

Ciężkie, surowe obowiązki wynikają dla huty z realizacji tej ze wszech miar słusznej uchwały. Weźmy chociażby sprawę limitu zatrudnienia, która nb. ściśle wiąże się z funduszem płac. Nie od dziś wiadomo, że w niektórych dziedzinach mamy przerosty, że koniecznie należy je zmniejszać i likwidować drogą takich czy innych przesunięć zatrudnieniowych w ramach huty. Wielkie wysiłki dokonane w tym zakresie nie przyniosły jeszcze wystarczających rezultatów.

Równolegle z sytuacją charakteryzującą się w hucie niewykonaniem planu produkcyjnego i przekroczeniem funduszu płac oraz poważnymi trudnościami w zakresie remontów i konserwacji urządzeń, które to prace w pewnej części zmuszeni jesteśmy stale zlecać nazewnątrz za ciężkie pieniądze — nie najlepiej przedstawia się dyscyplina pracy i obowiązkowość samej załogi. Bumelanci, wszelkiego autoramentu, obiboki, pijacy i chuligani oraz ludzie wykazujący — powiedzmy delikatnie — niewłaściwy stosunek do mienia huty dezorganizują pracę, demoralizują innych. Tych ludzi, którzy zresztą swym zachowaniem i swoją postawą sami niejako stawiają się poza naszą hutniczą społecznością, powinniśmy się jak najprędzej pozbyć. Oczyszczenie atmosfery po to, aby uczciwej, rzetelnej armii hutników pracowało się lepiej, wymaga obecna nasza niełatwa sytuacja.

Pierwszy krok został już zrobiony. Zwolniono ostatnio z pracy ok. 180 ludzi. Na tablicach ogłoszeń w wydziałach pojawiły się listy zwolnionych. Załogi ludzi tych dobrze znają. Oto kilka przykładów kim właściwie są zwolnieni.

W Zakładzie Koksochemicznym zwolniono m. in. Jana Piekarczyka i Stanisława Szpilę— pracowników Wydziału Pieców Koksochemicznych. Obaj od 1 września nie pokazali się w pracy i nie usprawiedliwili absencji. Zwolniono dalej Czesława Domagałę i Józefa Nowaka z Wydziału Przygotowania Węgla. Pierwszy — miał w tym roku na swoim koncie 9 nieusprawiedliwionych absencji pod rząd, drugi — lubi w czasie pracy ... ucinać sobie na stanowisku drzemkę. Wśród zwolnionych znalazła się także Jadwiga Kosińska, która po wykorzystaniu urlopu macierzyńskiego, z górą miesiąc nie dawała znaku życia.

Ktoś za tych ludzi musiał pracować, ktoś za nich musiał dodatkowo się wysilać ....

W Stalowni zwolniono m. in. pracownika załadunkowego Jana Panusia, który ma niedobry zwyczaj po 2, 3 dni w miesiącu bumelować. Ostatnio opuścił 10 nieusprawiedliwionych dniówek. Kazimierz Kiwerski natomiast karany był przez MO za pijaństwo i chuligaństwo na terenie dzielnicy. Przeniesiony na niższe stanowisko obraził się i nie objął pracy. III wytapiacz — Stanisław Walczak wyraźnie odcina się (niestety w negatywnym sensie) od swoich dwóch imienników w Stalowni. Notoryczny bumelant posiada na swoim koncie 10 nieusprawiedliwionych absencji i w rezultacie będzie sobie szukał pracy gdzie indziej, w hucie bowiem na nią nie zasługuje.

Wśród zwolnionych z pracy walcowników w P-61 znajdują się: Jan Fira, którego krótko, a dosadnie scharakteryzowano jako lenia, Mieczysław Waligura — „legitymujący" się 7 bumelkami, Piotr Skrzypek — karany przez MO za opilstwo i posiadający z tego tytułu naganę w wydziale — znany z zasłaniania częstych absencji prawdziwą lawiną świadectw lekarskich oraz Zdzisław Kowalski — odmawiający brygadziście, mistrzowi i kierownikowi wykonania poleceń służbowych.

Już pierwsze dni po zwolnieniach wykazały znaczną poprawę dyscypliny i obowiązkowości. Ale to co zostało zrobione, to dopiero pierwszy krok. Po nim pójść muszą dalsze, aż do całkowitego stworzenia warunków do wydajnej i sprawiedliwie rozdzielanej pracy.

jd

Plan września i III kwartału br. niewykonany

(Dokończenie ze str. 2)

przypomnieć zastrzeżenia walcowników odnośnie nietrafionych wytopów. Jeszcze ciągle więc jakość nie podąża zgodnym krokiem w parze z ilością, a szkoda bo moglibyśmy wtedy tylko dobrze pisać o stalownikach.

3000 ton we wrześniu, 4000 ton blachy w III kwartale br. wyprodukowała ponad plan załoga Walcowni Gorącej.

Swoje zadania przekroczyły także załogi: ZK, ZMO, ZW Czatkowice, Siłowni i inne. Gratulujemy!

A oto zestawienie wyników produkcyjnych uzyskanych we wrześniu i w III kwartale br. przez podstawowe wydziały huty:

	wrzesień	III kwartał
ZMO wyr. szamot.	107,3% planu	105,7% planu
ZMO wyr. w dolomicie	107,1 „	91,9 „
Walcownia Gorąca Blach	104,8 „	102,3 „
ZW Czatkowice	104,0 „	105,8 „
Stalownia	103,0 „	101,5 „
ZK w prod. koksu	102,4 „	102,2 „
Siłownia	101,0 „	101,3 „
ZMO wyr. zasad.	100,6 „	106,6 „
Aglomerownia	100,3 „	99,0 „
Walcownia Zgniatacz	100,0 „	97,6 „
Wielkie Piece	95,3 „	92,2 „
Walcownia Zimna Blach	85,7 „	99,6 „

jd

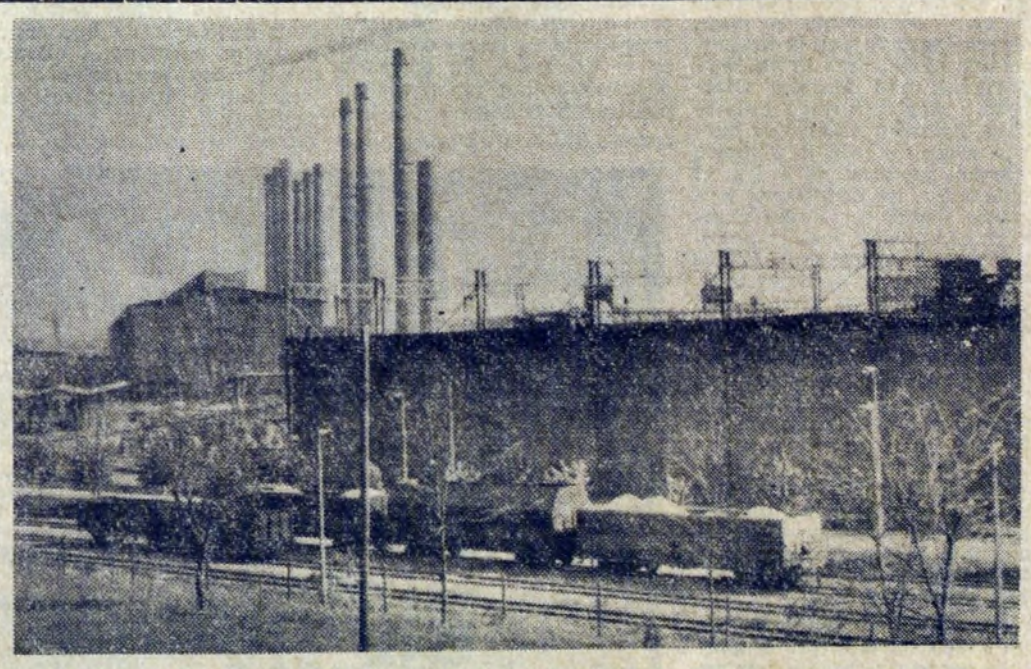

Widok na Stalownię

Fot. J. Brożek

Kronika-kombinatu

ZMIANY PERSONALNE W HUCIE

● Ostatnio nastąpiły w dwóch wydziałach huty, a mianowicie w Walcowni Zimnej Blach i w Wydziale Wielkie Piece zmiany personalne na kierowniczych stanowiskach. Dotychczasowy pełnomocnik Dyrekcji Huty, z pełnymi uprawnieniami kierownika Walcowni Zimnej Blach inż. **Bohdan Marzęcki** został powołany na stanowisko kierownika wydziału. Inż. **Czesław Chmist** objął stanowisko z-cy kierownika Wydziału d/s Produkcji, a dotychczasowy kierownik Walcowni inż. **Ryszard O'Donnel** powołany został na stanowisko z-cy kierownika Wydziału d/s Technicznych.

Na stanowisko kierownika Wydziału Wielkie Piece powołany został z dniem 1 bm. inż. **Wacław Rudziński**, dotychczasowy st. technolog zespołu technologiczno-badawczego. Przychylając się do wielokrotnie składanych próśb dotychczasowego kierownika Wydziału P-40 inż. Mariana Folfasińskiego, dyrektor naczelny huty odwołał go z tego stanowiska, powierzając mu jednocześnie obowiązki z-cy kierownika Wielkich Pieców d/s Produkcji. Dotychczasowy z-ca kierownika Wydziału d/s Produkcji inż. **Czesław Drożdż** powołany został na stanowisko kierownika Oddziału Pieców. Dotychczasowy kierownik tego Oddziału **Mieczysław Jaworski** objął stanowisko kierownika zmiany w Wielkich Piecach.

OBOWIĄZEK WPISU DO DOWODÓW OSOBISTYCH

● Jak się okazuje nie wszyscy pracownicy Huty im. Lenina posiadają jeszcze wpisy w dowodzie osobistym, zawierające datę i miejsce rozpoczęcia pracy. Przypominamy więc, że na całej załodze spoczywa obowiązek uzupełnienia tego zaniedbania w terminie jak najkrótszym. Do przeprowadzenia kontroli w tym zakresie obowiązane są wydziały i komórki administracyjne huty.

WSPÓŁPRACA Z NAUKOWCAMI

● Ciekawy przykład na to, jak można i należy rozwiązywać trudności produkcyjne dzięki współpracy z naukowcami daje załoga Walcowni Zgniatacz. W związku z wielkimi zadaniami, stojącymi przed Wydziałem w najbliższych latach, dyskutuje się potrzebę wprowadzenia ulepszeń i usprawnień klatki walcowniczej. Do pomocy w tym zakresie zostali zaproszeni naukowcy z krakowskiej Akademii Górniczo-Hutniczej. Wspólnie z nimi Wydział Technologiczny Zgniatacza przystępuje do przeanalizowania wydajności klatki walcowniczej.

Mamy nadzieję, że współpraca ta przyniesie konkretne owoce w postaci zarówno ulepszeń technicznych jak i organizacji pracy.

Nie odczuwałam bólu...

4 19 — 57. Obok tego numeru znajdziecie w książce telefonicznej jedyną tego rodzaju instytucję w Krakowskiem i jedną z 4 w całym kraju — Szkołę Rodzenia. Nowohucka Szkoła Rodzenia założona (3 lata temu) i prowadzona przez dr **JADWIGĘ BEAUPRÉ** zmieniła ostatnio siedzibę. Mieści się obecnie wraz z izbą porodową w bloku nr 10, na osiedlu A-1. W każdy czwartek po południu odbywają się tu dla przyszłych matek wykłady dr J. Beaupré i dr **B. Klesyk**. Tematem wykładów jest anatomia narządów rodnych, przebieg ciąży i porodu, estetyka pożycia małżeńskiego, pielęgnowanie niemowląt. Mgr. **D. Huczyńska** prowadzi gimnastykę przed — i poporodową uczy przyszłe mamy masarzy i chwytów, których stosowanie w czasie porodu łagodzi ból i ułatwia rodzenie. Efekty kursów są zaskakujące. Zresztą oddajmy głos ich „absolwentkom".

— *„Przyszłym dzieckiem cieszyłam się bardzo, ale gdy przypomniałam sobie, że mam rodzić, ogarniał mnie paniczny lęk. Już po wysłuchaniu pierwszego wykładu lęk ten znikł zupełnie".*

— *„Gimnastyka doskonale wpłynęła na moje zdrowie. Minęły duszności i skurcze nóg. Przy porodzie również nie odczuwałam bólu".*

— *„Gimnastyka wpłynęła na pewno dobrze na rozwój dziecka które urodziło się silne i zdrowe, mimo że ja jestem wątła i przechodziłam gruźlicę płuc".*

— *„Powinno być więcej tego rodzaju placówek jak Szkoła Rodzenia w Nowej Hucie, ażeby wszystkie kobiety ciężarne mogły z nich korzystać, ażeby tysiącom kobiet oszczędzić niepotrzebnych cierpień".*

Wszystkie kobiety, które korzystały z kursu przekonały się jakim on jest dobrodziejstwem. Jedna z pań dojeżdżała na kurs aż z Gliwic i w dziękczynnym liście zapewnia, że: *„ze swoim chorym sercem, bez kursu z pewnością nie przeszłabym cało przez poród".*

O dobrodziejstwie Szkoły Rodzenia wiele mogą powiedzieć położne, pielęgniarki, lekarze, nawet... mężowie. *„Powinna pani dostać medal od mężów"*, mówił jeden z nich do dr Beaupré. *„Tu nasze żony pozbywają się dokuczliwej otoczki, uczą się traktować ciążę jak rzecz naturalną i normalną".*

Rola Szkoły Rodzenia nie podlega dyskusji. Za granicą, w Anglii, Francji metoda ta przyjmuje się coraz szerzej. U nas jednak (nie do wiary!) placówka ta stoi pod nieustanną groźbą likwidacji, nie może sobie pozyskać poparcia miejscowych władz. Personel nowohuckiej Szkoły Rodzenia działa w osamotnieniu boryka się z niezliczonymi kłopotami. Nawet „biały" personel nie okazuje tej instytucji oczekiwanego poparcia. A przecież lekarze w poradniach „K", w obwodowych i zakładowych przychodniach lekarskich mogliby się ogromnie przysłużyć popularyzacji tej wspaniałej metody, kierując na kursy swoje pacjentki.

Dla przypomnienia: kursy odbywają się w czwartki o godz. 16.30. Przy okazji informujemy, że od października w budynku Szkoły Rodzenia (A-1, blok 10) czynna jest poradnia świadomego macierzyństwa. n.

Prosimy

MPK o usprawnienia

Wystarczy dosłownie 10-minutowa przerwa i to nie koniecznie w godzinach największego nasilenia — aby zobaczyć podobny do zdjęcia obrazek na którymkolwiek nowohuckim przystanku tramwajowym. Z sekundy na sekundę przybywa osób. Wśród nich są tacy, którzy się naprawdę spieszą. Bezradnie oglądają się w koło. Niecierpliwsi co chwilę spoglądają na zegarek. Na autobus też trudno liczyć; na pewno przyjdzie wyładowany. Choćby krótkotrwała awaria potrafi pokrzyżować plany wielu ludziom, burzy ład zaplanowanego dnia, staje się przyczyną wielu spóźnień do pociągu, do pracy, do domu, czy kina.... I oto jesteśmy u źródła ciągłego narzekania na MPK.

Słyszymy w odpowiedzi stale powtarzające się argumenty, brak taboru, ludzi, konieczność ciągłych napraw... Z jednej strony musimy kierownictwu MPK czasem przyznać rację.

Na przykład przejazd kolejowy w Czyżynach. Jak

na razie na niego nie ma rady. Potrafi zatamować ruch kołowy na dobre kilkanaście minut. Chcć w wielu wypadkach manewrowanie wagonami można byłoby przyspieszyć... Są jednak i inne przyczyny, wypływające z lekceważenia czasu i obowiązków tak personelu MPK jak i pasażerów. Dlaczego spotykamy motorowych, przetrzymujących pociągi tramwajowe na końcowych przystankach lub zwalniających z niewiadomych przyczyn szybkość pojazdu w zupełnie wolnej przestrzeni? Są i wypadki zatrzymywania wozów przed... sklepem, czy kioskiem, lub dla dokończenia rozmowy.

Albo i Plac Centralny. Za rzadko przejeżdżającą 16-tką trzeba przestawiać zwrotnicę. Ktoś powie — to tylko minuta... ale dodajmy do niej jedną, drugą.

I wreszcie my, pasażerowie... Czy naprawdę bilet tramwajowy za 50 groszy upoważnia nas do siedzenia do ostatniej chwili na miejscu, dosłownie do momentu, kiedy tramwaj stanie? Czy musimy stać w przejściu, kiedy inni chcą wysiąść lub wsiąść? Czy musimy stawiać bagaż na podłodze w przejściach? j. s.

ECHA TYGODNIA

SREBRNY GLOB OD DRUGIEJ STRONY

Któż nie słuchał w ostatnim tygodniu sygnałów radzieckiej stacji międzyplanetarnej nadawanych przez radio? Nowy sukces nauki radzieckiej, wystrzelenie następnego z kolei Łunnika z całym labolatorium, służącym do badania przestrzeni kosmicznej, a także drugiej strony księżyca, przeszedł wszystko, co kiedykolwiek napisano w fantastycznych powieściach. No cóż, technika idzie naprzód. Dziś wsłuchujemy się w odgłosy pojazdu kosmicznego z takim samym uczuciem, jak kiedyś nasi pradziadkowie... w świst lokomotywy parowej.

POWRÓT POMNIKA TADEUSZA KOŚCIUSZKI

Ostatnio udała się do Drezna delegacja władz kulturalnych m. Krakowa, w celu ustalenia terminu powrotu pomnika Tadeusza Kościuszki na Wawel.

Zniszczony za okupacji pomnik jest obecnie odtwarzany w Dreźnie; być może ujrzymy go w Krakowie już w marcu. Choć przyszło nam żyć w erze atomu, przecież kocha się te pamiątki niezmiennie!

DWORZEC PKS NIE DLA ZAKOCHANYCH

Niedługo, bo już w przyszłym roku ma stanąć w naszej stolicy zimowej piękny dworzec autobusowy PKS-u. Jednym z głównych elementów budowlanych będzie w tym budynku szkło. Złośliwi twierdzą, że PKS buduje przeźroczyste dworce zamiast tradycyjnych w celu rozładowania tłoku wywołanego zwyczajem umawiania się zakochanych z całego miasta właśnie na dworcach autobusowych.

NIEBIESKIE PTASZKI TAKŻE JEŻDŻĄ AUTOSTOPEM

Smutne, ale prawdziwe. Oto w ostatnich dniach prasa i radio doniosły o szeregu wypadków posługiwania się książeczkami autostopowymi przez zwykłych opryszków. Między innymi na pomysł ten wpadli dwaj młodociani przestępcy, uciekinierzy z domu poprawczego w Bytomiu, grasując na terenie Podkarpacia i dokonując włamań.

Dobra renoma autostopu została naruszona. Sądzimy, że nie wpłynie to jednak ujemnie na dalszy rozwój tego pomysłowego sportu, bo jakimże sposobem wędrowaliby w przyszłym roku rasowi autostopowicze?

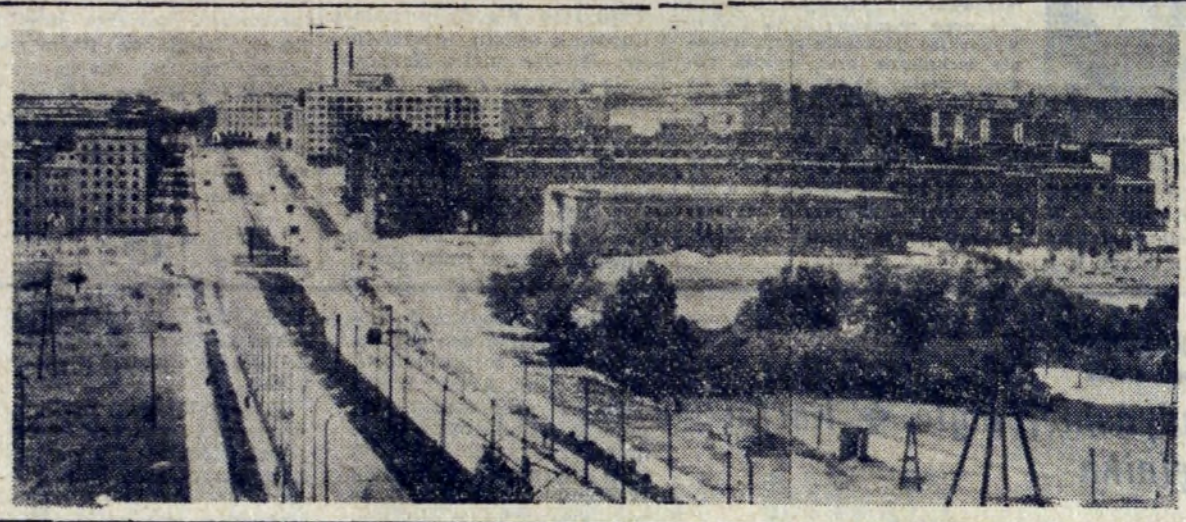

Panorama Nowej Huty od strony kombinatu.

Ta „Arkadia" nie jest rajem

Już starożytni Rzymianie... Przepraszam, tym razem starożytni Grecy. Oni to używali słowa „Arkadia" na oznaczenie mitycznej krainy wiecznego szczęścia. Było to trochę mniej niż niebo i trochę więcej, niż wycieczka do Bułgarii z dotacją. Wśród szumiących strumyków i słowiczych kląskań przechadzały się dusze wybrane, szczęśliwe jak redaktor „Głosu" kiedy się nakład dobrze rozchodzi.

I ja byłem w „Arkadii". Niestety, w tej nowohuckiej. Twórcy lokalu, niewątpliwie oblatani w mitologii greckiej, samą już nazwą chcieli nam dać do zrozumienia, że będzie to coś na kształt raju gastronomiczno-tanecznego. I owszem, wyszedł z tego raj, ale w cudzysłowie.

Nasza „Arkadia" nie jest ekskluzywna. Może wejść tam każdy, ale nie każdy wytrzyma długo w tej specyficznej atmosferze, jaka od pewnego czasu się tam wytworzyła. Reprezentacyjny w założeniach lokal Nowej Huty, w praktyce staje się reprezentacyjny w innym znaczeniu. Zagościła w nim reprezentacja niebieskich ptaków i w ogóle półświatka krakowsko-nowohuckiego. Ten melanż nowohucki jest dość szczególny. Zamiast arkadyjskiego szmeru strumyków — bulgot wódy. Zamiast kląskania słowików — szept, którym omawia się wysokość wiadomego honorarium. Hurysy są, a jakże, i to niektóre w wieku mocno już emerytalnym. Albo dla kontrastu i „na wabia" — bardzo młode dziewczątka. Fama głosi nawet, że przy jednym ze stolików urzęduje ktoś w rodzaju dyspozytora, czy mówiąc terminologią hutniczą, rozdzielcy robót, który dyskretnie kieruje całą giełdą. Wystarczy ponoć zgłosić się do niego. Pogłoski uporczywe, lecz trudne do udowodnienia.

Oczywiście, z tego wszystkiego wysnuć można wnioski pozytywne i budujące. Na przykład o „usprawnieniu organizacji pracy w niektórych kołach". O coraz lepszym stylu pracy. Od prymitywnych początków w „Gigancie", poprzez „Wisłę", „Zachętę" — aż do najwytworniejszego lokalu — „Arkadii".

Rozumiem, przedstawicielki i przedstawiciele zawodów specyficznie wolnych muszą gdzieś się spotykać, a także doświadczenia pomiędzy Krakowem a Nową Hutą też gdzieś trzeba wymienić. Ale czy biurem zleceń musi być akuratnie „Arkadia"? Co ma zrobić człowiek poczciwy, który chciałby zabawić się przyzwoicie, bez awantur, w spokojnym otoczeniu, kulturalnie, nie koniecznie wlewając w siebie cysterny wódki?

Pozostają mu dwa wyjścia: pojechać do Krakowa, albo organizować zabawy u siebie w domu.

ANDRZEJ MAROSZ

P.S. Są za granicą lokale do których pewnej kategorii bywalców po prostu się nie wpuszcza. Czy wyobrażacie sobie, jaki krzyk powstałby u nas, gdyby jednej i drugiej „panience" lub ich „opiekunowi" odmówiło się wejścia? — „Mam prawo, płacę, co chcecie ode mnie, itd." Nie ma co, jesteśmy pobłażliwi w sposób czasem aż niezwykły. A na straży wrót stoi najczęściej „staruszek portier", o filozoficznej muskulaturce.

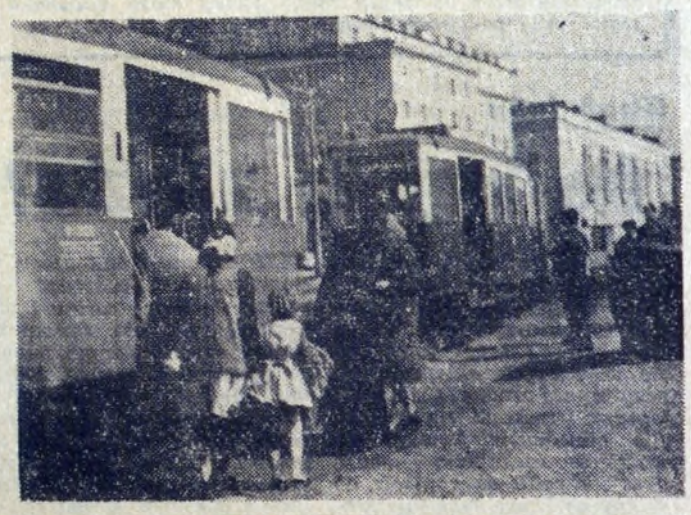

O problemach c. o. w Nowej Hucie

ROZMAWIAMY Z DYREKTOREM MIEJSKICH CIEPŁOWNI PIOTREM GAJKIEM.

Mieszkańcy Nowej Huty z zadowoleniem zauważyli, że praca Miejskiej Ciepłowni z każdym rokiem jest lepsza i sprawniejsza. Świadczy o tym miłe ciepło w mieszkaniach i coraz mniejsza liczba narzekających. Jednakże w okresie tzw. rozruchu, który przypada na koniec września i początek października, mnożą się interwencje: „dlaczego jeszcze nie grzeją?"

W związku z tym prosimy o wypowiedź dyrektora Miejskich Ciepłowni w Nowej Hucie PIOTRA GAJKA.

— *Panie Dyrektorze! Z doświadczenia wiemy, że wrzesień bywa przeważnie b. chłodny, w wyniku czego, temperatura pokojowa jak np. w tym roku wynosi 15 st. C. Zauważono, że w tym okresie szerzy się w Nowej Hucie grypa i przeziębienie, zwłaszcza wśród dzieci. Mimo woli nasuwa się pytanie, czy Ciepłownie Miejskie nie mogłyby w miarę potrzeby stosownie do temperatury ogrzewać pomieszczeń już od września?*

— Termin rozruchu jest uzależniony od wielu względów. Najbardziej decydującym jest zarządzenie, według którego można zacząć grzać dopiero wówczas, gdy temperatura zewnętrzna wynosi 12 st. C przez 3 dni z rzędu. Zarządzenie to i tak jest łaskawsze, niż w ubiegłych latach, kiedy o rozruchu decydowała dopiero temperatura 10 st. C. Poza tym okres opalania w ostatnich dwóch latach jest o cały miesiąc dłuższy i trwa od 1 października do 30 kwietnia, nie jak poprzednio od 15 października do 15 kwietnia.

Jest nadzieja, że podłączenie osiedla do budującej się sieci kombinatowej rozwiąże problem września ze względu na łatwiejszy rozruch i zmniejszoną pracochłonność do minimum.

— *A propos. Mieszkańcy są zainteresowani, kiedy i jakie osiedla będą najwcześniej podłączone do sieci kombinatowej?*

— Prace podłączeniowe są w toku. Niestety termin ukończenia ich przedłuża się. Przewiduje się, że z końcem października i początkiem listopada tego roku, zostaną podłączone osiedla: B—33, B—32, B—2 i B—1.

— *Wydaje się, że ogrzewanie energią cieplną z huty nie tylko będzie lepsze i sprawniejsze, ale i — tańsze, co powinno korzystnie wpłynąć na obniżenie świadczeń na c.o.*

— Trudno mi w tej chwili powiedzieć, kiedy i w jakim stopniu zostaną obniżone opłaty za c.o. Nastąpi to, prawdopodobnie nie wcześniej, jak wtedy, gdy całe miasto przejdzie na energię cieplną z kombinatu. A to dlatego, że do tego momentu pozostaną jeszcze czynne tak kosztowne kotłownie, jak na A—1, które palą koksem, a więc najdroższym paliwem. Wobec tego, Ciepłownie zmuszone są utrzymywać równomierną średnią płatności, bo przecież to, że któreś z osiedli zostanie wcześniej podłączone nie jest zasługą jego mieszkańców.

— *A więc, poruszone w naszej rozmowie kłopoty z c.o. zażegnać powinno podłączenie całego miasta do źródła energii cieplnej z kombinatu. A kiedy to może nastąpić?*

— Prawdopodobnie pod koniec przyszłego roku.

Rozmawiała W. CZ.

OSOBLIWOŚCI NOWOHUCKIE

ŻEBERKA

Wydawałoby się, że gdzie jak gdzie, ale w Biurze Węglowym Huty im. Lenina powinno być ciepło. Cukier krzepi, węgiel grzeje. Tymczasem kilka mizernych żeberek kaloryferowych nie może nagrzać dużego pokoju, posiadającego w dodatku trzy monstrualnej wielkości okna. Można zrozumieć, że dawno, dawno temu, przed wykryciem słynnej afery węglowej, niektórym pracownikom mogło być gorąco na samą myśl, że wpadną. Ogrzewanie więc wystarczało. Obecnie jednak już ich nie ma, wpadli, siedzą, mamy nadzieję, że cela jest dobrze ogrzana. Pozostali uczciwi pracownicy, którzy już teraz szczękają zębami z myślą o zimie. Prosimy więc: gorące żeberka rrraz!

PRZEPUSTKA DO NIEBIOS

P. Piotr Jabczanik zachorował. Taki przykry bolak na lewej ręce. U lekarza powiedzieli, że dla uzyskania porady trzeba mieć przepustkę z wydziału. Poszedł więc p. Piotr do mistrza, inż. Szczepaniaka. Okazało się, że przepustki wystawia referat socjalny. Pracownik referatu oświadczył, że przepustkę wyda Marysia na dole. Panna Marysia stwierdziła: — to nie ja, to kierownik. Kierownik, inż. Kapuśniak, naprowadził petentopacjenta na właściwą drogę, informując, że przepustki wydaje p. Motloch w... Kuźni. Wreszcie przepustka była, ale lekarza już nie było. Punkt lekarski znajduje się w Wydziale Mechanicznym, w tym samym budynku, w którym pracuje niedoszły pacjent .

Zgadzamy się, że system przepustek do lekarza jest potrzebny, ale trzeba to zorganizować tak, by zamiast ludzi wystawiać do wiatru — wystawiać bez korowodów przepustki.

P. Jabczanik jest optymistą. Oświadczył nam, że cieszy się, iż to był tylko bolak, a nie coś nagłego. Przepraszamy Pana, a nagły szl.., który może człowieka trafić przy podobnej okazji?

ct

Spod lady

Dla kogo ta włóczka?

Włóczka wełniana, to rzecz atrakcyjna, a tej tańszej, krajowej niestety na rynku brak. Nic też dziwnego, że kiedy ten poszukiwany artykuł znalazł się w naszych sklepach, po przystępnej cenie 494 zł za kilogram, rozszedł się w mig. Ale członkowie komisji do walki ze spekulacją „mają nosa". Wpadli na kontrolę do sklepu nr 70 na A-33 i po niedługich poszukiwaniach znaleźli ukrytą za... garnkami włóczkę w ilości 5,20 kg.

Kierownik sklepu Stanisław CZEPIEL nie tracił czasu na tłumaczenia. Stwierdził po prostu, że wełnę zostawił „dla prokuratora", nie ujawniając jednak nazwiska domniemanego odbiorcy towaru. Członkowie komisji, potraktowani „z góry", bez przebierania w słowach, wcale nie ulękli się gróźb i zgodnie z obowiązkiem sporządzili protokół. Jak zakończy się cała sprawa, dowiemy się już wkrótce, w każdym razie na pewno nie bezkarnie dla „pomysłowego" kierownika.

r

Tydzień książki technicznej

W „Domu Książki" przy Placu Centralnym panuje duży ruch. Wśród klientów przeważa młodzież, która przychodzi tu, by zaopatrzyć się w niezbędne podręczniki szkolne i lektury. Niestety, jak co roku, odczuwa się duże braki, zwłaszcza w książkach na V i VII klasę. Nakłady były za małe, a nie wiadomo kiedy zostaną uzupełnione. Luki w zaopatrzeniu pokrywa się wprawdzie za pomocą przerzutów z innych księgarni, to jednak wymaga czasu i młodzież niejednokrotnie musi czekać dość długo na otrzymanie koniecznych podręczników.

Jeszcze gorzej wygląda sprawa z lekturami. W obiegu księgarskim znajduje się zaledwie około 10 proc. książek przewidzianych na lektury szkolne. Stwarza to ogromne trudności dla uczących się. Księgarnie nie dysponują nawet trylogią Sienkiewicza, nie mówiąc już o drobniejszych utworach.

Mimo braków w zaopatrzeniu rynku księgarskiego, obroty nowohuckiego „Domu Książki" stale rosną. Dla przykładu podajmy, że sięgają one obecnie 200—250 tys. zł., podczas gdy przed kilku laty kwota ta wynosiła zaledwie około 30 tys. zł.

Dużym popytem cieszą się zwłaszcza książki techniczne, których cena w wielu wypadkach została obniżona, następnie popularnonaukowe, co jest w obecnej chwili szczególnie aktualne, z uwagi na rozpoczynające się kursy w szkołach zawodowych dla pracujących, w technicznych zakładach naukowych itp. Kończy się właśnie „Tydzień Książki Technicznej", do którego nasz „Dom Książki" przygotował się niezwykle starannie. Wszystkie wystawy DK przy Pl. Centralnym były w tych dniach specjalnie udekorowane. Dało to możność dokonania przeglądu nowych wydawnictw technicznych a także dawniej wydanych.

Księgarnia prowadzi subskrypcję wielu dzieł beletrystycznych i naukowych. Duże powodzenie ma wydana niedawno „Encyklopedia Powszechna", której brak odczuwaliśmy po wojnie. Niestety, zbyt małe zainteresowanie okazywane jest książkom Wyspiańskiego, Czechowa i Erenburga, bo zanotowano zaledwie po kilku subskrybentów na dzieła każdego z tych autorów.

Książki dla dzieci, tak chętnie zakupywane przez rodziców, również nie odznaczają się wielkim wyborem, to samo dotyczy beletrystyki. Księgarnia otrzymuje co kilka dni nowości, jednak za mało najbardziej poszukiwanych autorów, jak Steinbeck, Hemingway, Remarque i nasz Kraszewki.

bs

ŻUŻLOWCY ZWYCIĘŻAJĄ

Żużlowcy Wandy w surowy sposób egzaminują świeżo upieczonych II-ligowców. Po zwycięstwie nad Cracovią, w ubiegłą niedzielę Wanda odniosła zwycięstwo nad drugim „beniaminkiem" Legią Krosno — 51:27.

Wynik tego meczu ani przez chwilę nie podlegał dyskusji. Toteż kierownictwo drużyny Wandy dopuściło do walki młodych zawodników: **Raźnego i Górnikiewicza** — swoich wychowanków. W czasie zawodów licencję żużlową zdobył młody zawodnik Wandy — **Zbigniew Fijałkowski.** Punkty dla zwycięzców zdobyli: **Jaroszewicz 15, Andrzejewski 14, T. Fijałkowski 10, Zachara 7, Raźny 3, Stach i Górnikiewicz po 1.**

*

Jak informuje prasa sportowa, Główna Komisja Żużlowa rozpatrywała ostatnio tzw. sprawę **Korusa.** Po zbadaniu zarzutów postanowiono ukarać zawodnika Wandy jednoroczną dyskwalifikacją. Równocześnie nałożono karę 3-letniej dyskwalifikacji na b. kierownika drużyny **J. Konstantego.** Obecnego kierownika sekcji żużlowej **J. Pilcha** ukarano 3-miesięczną dyskwalifikacją — podobnie jak i trenera drużyny **T. Fijałkowskiego.** Decyzja komisji żużlowej będzie jeszcze przedmiotem dyskusji Zarządu Głównego PZ MOT.

Motor gra...

W dniu 16 września 1959 r. na walnym zebraniu został wybrany nowy Zarząd Sekcji Sportów Motorowych KS „Hutnik". Kierownikiem sekcji wybrano inż. **J. Szumilasa.**

Nowoobranemu Zarządowi życzymy „szerokiej drogi" w działalności sportowej i turystycznej.

*

W dniu 4 października 1959 r. odbyła się „VI eliminacja motocrossowa Okręgu Krakowskiego" organizowana przez KS „Smok". W imprezie tej startowali również nasi trzej zawodnicy, a to kol. **Wiesław Sierant, Zbigniew Fortuna** i **Stanisław Braś,** w klasie maszyn do 125 ccm. Przebieg wyścigu był ciekawy. Już na starcie kol. Sierant wyszedł z opóźnieniem na skutek „zalania się" gaźnika motocykla. Niespeszony przebija się kolejno przez kilkunastu zawodników, mija swojego kolegę klubowego Fortunę, któremu defektuje

W klasie 125-tek pierwsze miejsce zajął zawodnik „Hutnika" W. Sierant, którego widzimy na zdjęciu u góry.

Liczne przeszkody na trasie nie tylko urozmaicają zawody, ale dają się dobrze we znaki zawodnikom. Czasem maszyna pruje powietrze jak samolot (zdjęcie obok).

maszyna przez urwanie się tylnego teleskcpu — i wychodzi na prowadzenie. Trudno wywalczonego pierwszego miejsca nie oddaje już do końca wyścigu i jako pierwszy — wśród oklasków publiczności — zmęczony, brudny, ale za to uśmiechnięty i szczęśliwy, wpada na metę.

W międzyczasie kol. Fortuna walczy z trudnościami trasy i zdefektowanym motocyklem. Pomimo urwanego teleskopu kończy bieg, wykazując doskonałe przygotowanie techniczne oraz wysoki poziom moralny, za co należą mu się duże brawa. Trzeci z naszych zawodników nie kończy biegu z powodu urwania się linki „gazu". Wszystkim trzem należą się gorące słowa uznania za ich sportową postawę podczas imprezy, a kol. Sierantowi „duża buźka" za złoty medal.

SPORT

Obecnego kierownika sekcji żużlowej **J. Pilcha** ukarano 3-miesięczną dyskwalifikacją — podobnie jak i trenera drużyny **T. Fijałkowskiego.** Decyzja komisji żużlowej będzie jeszcze przedmiotem dyskusji Zarządu Głównego PZ MOT.

PIERWSZY MECZ PIĘŚCIARZY BEZ PUNKTÓW

Bokserzy Hutnika w pierwszym meczu o mistrzostwo II ligi przegrali w Warszawie z Gwardią w nieznacznym stosunku 8:12. W meczu tym zawiedli wyraźnie **Boczarski** i **Czajęcki** — dotychczas pewne punkty Hutnika. As atutowy drużyny Nowej Huty **Słowakiewicz** przegrał z **Walaskiem.** Wystawienie Słowakiewicza przeciwko Walaskowi nie było szczęśliwym posunięciem, ale podobno popularny Lucek chciał za wszelką cenę „zdetronizować" swojego sławnego rywala. Niestety nie udało się.

Hutnik wystąpił w Warszawie bez **Biela I,** który w czasie meczu w Rumunii doznał kontuzji (złamanie palca) i prawdopodobnie nie będzie już mógł walczyć w tym sezonie.

Wyniki techniczne walk (na pierwszym miejscu pięściarze Hutnika): **Żurakowski** pokonał Krawczyka, Majewski przegrał **z Hajdugą,** Boczarski zremisował z Bozuchowskim, Jamróz przegrał z **Odyńcem,** Forysiński przegrał z **Potyreńskim, Kudłacik** pokonał Łukowskiego, Czajęcki zremisował z Rojewskim, Słowakiewicz uległ **Walaskowi,** Wasilewski przegrał z **Wojciechowskim, Biel II** pokonał Laska.

O MISTRZOSTWO LIGI WOJEWÓDZKIEJ

W lidze wojewódzkiej pięściarze Nowej Huty również nie zanotowali ostatnio sukcesów. Oba nasze zespoły ustępują zresztą wyraźnie takim drużynom jak Wisła, Metal czy Unia.

WANDA — UNIA OŚWIĘCIM 6:14

Pięściarze Wandy wyraźnie ustępowali swoim przeciwnikom. Jedynie mistrz Krakowa Kudła pokazał dobry boks i wygrał w przekonywującym stylu. Jego przeciwnik wyprowadził zaledwie 2 celne ciosy. W wadze średniej Kośmider mógł rozstrzygnąć walkę na swoją korzyść ale w III rundzie „nadział się" na silną kontrę i przegrał przez tko.

Wyniki techniczne walk były następujące (pięściarzy Unii podajemy na pierwszym miejscu): **Pastuszko** wypunktował Daniela, Szczerbowski oddał punkty **Tkaczowi** bez walki z powodu nadwagi, Nagi przegrał jednogłośnie z **Kudłą, Smrek I** pokonał M. Skiminę, **Kaczmarczyk** zwyciężył Synowca przez tko. w III rundzie, — **Chwastek** wygrał na skutek dyskwalifikacji H. Skiminy w II rundzie, Piecuch przegrał stosunkiem głosów 2 do remisu z **Budzowskim, Smrek II** wygrał przez tko. w III rundzie z Kośmidrem, **Kielpiński** zwyciężył Konopkę na skutek poddania przeciwnika przez sekundanta w II rundzie, **Budziłło** wypunktował Jędrasa.

WISŁA — HUTNIK Ib 16:4

Rezerwa Hutnika, tym razem nie wzmocniona zawodnikami I drużyny nie miała nic do powiedzenia na hali Wisły. Tylko Nakonieczny i Derwisz zdobyli punkty, zresztą w przekonywający sposób. Z dobrej strony pokazał się również Wielopolski, który sprawił wiele kłopotu mistrzowi Polski Ochmanowi i przegrał minimalnie na punkty.

(W)

Komunikaty

CZOŁOWI LEKKOATLECI KRAKOWA NA STADIONIE „HUTNIKA"

Sekcja lekkoatletyczna Klubu Sportowego „Hutnik" organizuje w niedzielę dnia 18 października br. na stadionie własnym mitting lekkoatletyczny z udziałem czołowych lekkoatletów klubów krakowskich: AZS, Cracovia, Olsza, Wawel, Wisła i Hutnik.

Początek zawodów o godz. 10 na Stadionie Klubu Sportowego Hutnik.

W atrakcyjnych zawodach lekkoatletycznych w konkurencji kobiet zobaczymy: biegi 60 m, 100 m, 200 m, 400 m, 80 m przez płotki, sztafety, skok w dal i wzwyż. W konkurencji mężczyzn biegi na 100 m, biegi na 110 m przez płotki, 200 m, 400 m, 800 m, 1500 m z przeszkodami, 3000 m, 5000 m, sztafety 4x100 m i 4x400 m, skok w dal, wzwyż, tyczka, trójskok, rzuty: kulą, dyskiem i oszczepem.

Kalejdoskop filmowy

Świetny western ✦ W londyńskiej mgle ✦ Kartki z pamiętnika

„W SAMO POŁUDNIE" — film produkcji amerykańskiej, otworzył drogę do nowej, wybitnej serii westernów i został uznany za klasyka w tym gatunku. Reżysera tego doskonałego filmu **Freda Zinnemanna** znamy z okresu pierwszego Festiwali Filmowych w Warszawie, z filmu „Kapelusz pełen deszczu".

W obrazie „W samo południe", wyprodukowanym w roku 1952, uderza widza żelazna dyscyplina, widoczna w całym filmie, będącym zresztą wzorem reżyserii. Stworzenie tak nieprzeciętnego dzieła umożliwił znakomity scenariusz Foremana, zakładający klasyczną jedność akcji, czasu i miejsca. Jak zwykle w westernach, główne role przypadają mężczyznom. Gary Cooper, po raz pierwszy od 20 lat w swym cowboyskim żywiole, porywa widza świetną grą, odbijając się od pozostałych aktorów — Thomasa Mitchella i Otto Krügera, zresztą również grających bardzo dobrze. Widzowie rozczarowują się nieco w stosunku do Grace Kelly, która wtedy nie była jeszcze znaną gwiazdą. Nieco lepiej wypadła Katy Jurado.

Scena z filmu „W samo południe".

Film kryminalny **„KROKI WE MGLE"** produkcji anglo-amerykańskiej zawiera podkład romantyczno-psychologiczny, utrzymany dobrze w atmosferze XIX wieku. Scenarzyści Dorothy Reid i Lenore Coffee chcieli pokazać nam coś nowego w zakresie romansów kryminalnych i odsłonić tajniki chorych dusz. Dzięki zręcznemu scenariuszowi, reżyser filmu **Arthur Lubin** zdołał uzyskać dość niesamowitą atmosferę kryminalną. Przyczyniły się do tego ciekawe dekoracje średniowieczne oraz znakomita gra artystów. Morderczа historia rozgrywa się wśród ludzi z „lepszego świata", a ponadto w... przysłowiowej londyńskiej mgle.

Na pierwszy plan w filmie wybija się wielki talent Jean Simmons, grającej rolę służącej-szantażystki. Mimo dobrej gry, nie można powiedzieć, by czuła się ona dobrze w swej roli. Natomiast Stewart Granger jako morderca i mimowolny samobójca stworzył typ niezwykle prawdziwy i przekonywujący.

„LETNI SEN", to film wypełniony miłością i humorem, goryczą i rezygnacją. Gdyby nie ostre, realistyczne podejście do tematu, cechujące ten okres twórczości **Bergmana,** scenarzysty i reżysera, film byłby może tylko melodramatem. Reżyser powtarza b. atrakcyjne, lecz znane nam już pejzaże i sytuacje z „Wakacji z Moniką". Lato, wakacje, doskonały balet, no i naturalnie romans nieco erotyczny, jak zwykle w filmach szwedzkich.

Z wyjątkiem Kjellina, występują aktorzy mało znani, niemniej gra ich jest bez zarzutu. May Britt Nilsson, to nie tylko urocza tancerka, lecz także aktorka odznaczająca się wielkim wyczuciem sytuacji dramatycznych i psychologicznych. Pod wpływem lektury swego dawnego pamiętnika, zmęczona życiem i sławą, tancerka Maria przypomina sobie początek swej kariery, swą młodość, i wielką miłość, zakończoną tragicznym wypadkiem ukochanego. Maria wraca do kariery i licznych wielbicieli, a gdy po raz drugi spotyka miłość, nie wierzy już ani sobie ani zakochanemu w niej mężczyźnie. Czy uzyska nadzieję odrodzenia, o tym dowiemy się na ekranie.

Birger Malmsten i Alf Kjellin w roli młodych chłopców, nie osiągają niestety poziomu artystycznego May Britt Nilsson, grają jednak inteligentnie i z wielkim wyczuciem. Atrakcyjne zdjęcia dodają uroku filmowi „Letni sen", który powinien każdy zobaczyć.

bs

1000 dzieci w nowej szkole

Oddanie nowej, dużej szkoły na D-31, to nie tylko zmniejszenie trudności dla Wydziału Oświaty. To również lepsze warunki pracy dla nauczycieli i dzieci, które, jak wiadomo, uczą się w niektórych budynkach na 3 zmiany, w nieprawdopodobnie zagęszczonych klasach.

Nowa szkoła „bije na głowę" wszystkie dotychczas wybudowane budynki szkolne na terenie Nowej Huty, a nawet starego Krakowa. Wykonawstwo zdało egzamin tym razem prawie na „piątkę", co notujemy z wielką przyjemnością. Rozplanowanie gmachu, liczącego 29 tys. m sześc. jest nie tylko ładne dla oka, ale i praktyczne. Mieszczą się tutaj 22 sale naukowe, 4 pracownie (fizyczna, chemiczna, biologiczna i zajęć praktycznych), a ponadto sala przeznaczona na pracownię geograficzną i historyczną, jakiej do tej pory nie posiada żadna z naszych szkół. Młodzież ma do dyspozycji bibliotekę, sąsiadującą z połączonymi z nią dwoma czytelniami, dla dzieci młodszych i starszych. Niski parter budynku zajmuje kuchnia, ogromna jadalnia spełniająca także rolę auli oraz szatnie, oddzielne dla każdej klasy.

Kierownikiem szkoły nr 91 jest dotychczasowy kierownik najstarszej placówki na A—0, Władysław Zawada. Również jego zasługą jest dobre wykonanie budynku, którego osobiście doglądał w czasie trwania budowy, troszcząc się o to, aby wszystko zostało zrobione zgodnie z potrzebami.

Dzisiaj nowa szkoła rozbrzmiewa gwarem ponad 1100 dzieciaków przewiduje się jednak przyjęcie jeszcze kilkuset uczniów i uczennic. Piękne, długie i jasne korytarze, o ścianach dwukolorowych mimo woli nadają szkole pewnego rodzaju „majestatu", zmuszają do dbania o czystość i schludność pomieszczeń. Ale to jeszcze nie wszystko. Istnieją braki, uzupełniane już teraz, lub przewidziane do likwidacji w roku przyszłym. Budownictwo nie chcąc opóźniać rozpoczęcia nauki, przesunęło niektóre roboty na termin późniejszy.

Trwają więc roboty przy wykończeniu dwóch dużych sal gimnastycznych osobnej dla dziewcząt i oddzielnej dla chłopców. Na wiosnę rozpocznie się tynkowanie budynku, w czasie wakacji położone zostaną lamperie w salach. Na rok przyszły zaplanowano także urządzenie boiska. Wykończone zostaną ponadto dwa wybiegi-tarasy, przeznaczone do rekreacji w czasie przerw międzylekcyjnych. Trzeba wspomnieć i o tym, o czym zapomniano przy budowie innych szkół. Chodzi tu mianowicie o to, że wokół całego budynku zrobiono specjalne kanały ściekowe, zabezpieczające przed dostaniem się wody do wnętrza. Dzięki temu odpadną kłopoty, z jakimi borykają się kierownictwa innych szkół.

Kierownik nowej szkoły wystosował pismo do DBOR z prośbą o uzupełnienie pewnych braków, które niestety są wszędzie. Sprawa pierwsza, to świetlica. Zapomniano o niej zupełnie, ale na niskim parterze budynku znajduje się duża sala, mogąca z powodzeniem służyć temu celowi. Niestety podłoga jest na razie betonowa, trzeba więc położyć parkiet. Druga rzecz, to konieczność zmiany radiofonizacji z obwodowej na osobną dla każdej klasy. Jest to potrzebne z uwagi na szeroko rozbudowany program nauczania szkolnych, z uwzględnieniem wieku uczniów. Koszt tej ostatniej inwestycji nie będzie zbyt wysoki, bo wyrażający się kwotą ok. 8 tys złotych, a korzyści ogromne. Trzeba jeszcze dodać, że w przygotowaniu znajduje się urządzenie natrysków, ogrzewanych tym razem gazem.

D. RYBARCZYK

Zgaduj Zgadula w Nowej Hucie

Bieżący tydzień przyniesie atrakcję, która niewątpliwie stanie się gwoździem jesiennego sezonu imprezowego w Nowej Hucie w postaci XLIX ZGADUJ-ZGADULI.

Impreza ta organizowana przez POLSKIE RADIO, tym razem przy współudziale Przemysłu Elektronicznego i Zakładów Usług Radiotechnicznych i Telewizyjnych rozpoczęła swe tournee dnia 3 października.

Atrakcją XLIX ZGADUJ-ZGADULI będzie niewątpliwie występ znakomitej piosenkarki jugosłowiańskiej Beti JURKOWIC, która występując w marcu bieżącego roku z orkiestrą Polskiego Radia odwiedziła szereg miast Polski i zdobyła sobie wielką sympatię publiczności. Śpiewać będzie również Jerzy POŁOMSKI, którego piosenki wykonywane w programie radiowym i telewizyjnym zyskują sobie coraz większą popularność. W nowych monologach i skeczach publiczność usłyszy i zobaczy Alinę JANOWSKĄ i Wiktora ŚMIGIELSKIEGO. Grać będzie orkiestra taneczna Polskiego Radia, która pod dyrekcją Edwarda Czernego przygotowała szereg nowych utworów kompozytorów polskich i zagranicznych.

A więc polecamy: 49 ZGADUJ-ZGADULA w hali garaży w Nowej Hucie, dnia 16 bm., o godzinie 18,30. Bilety dla Rad Zakładowych poszczególnych przedsiębiorstw rozprowadza Dom Kultury HiL, indywidualnie nabywać je można w nowohuckich punktach ORBISU i FILMOTECHNIKI.

WP

Jesienny wiatr już nie pozwala na częste zabawy na świeżym powietrzu. Dzieci cieszą się każdym chwilowym ociepleniem.

W ośrodku szkolenia higienistek

Przy małym budynku na osiedlu A-11, przeznaczonym początkowo na żłóbek, trwają ostatnie prace porządkowe. Otynkowano go niedawno, trzeba teraz pomyśleć o ogrodzeniu terenu i uporządkowaniu otoczenia budynku. Mieści się tutaj ośrodek szkolenia higienistek, których brak odczuwany jest w nowohuckich szkołach i przedszkolach. Rozmawiamy z instruktorką p. **Danutą Lech**, zapoznającą nas z życiem i pracą tak potrzebnej placówki.

Jak się dowiadujemy, przyjmowane są tutaj na roczną naukę dziewczęta po maturze. Dla zamiejscowych, stanowiących większość uczennic, ośrodek dysponuje internatem na 50 miejsc, i własną stołówką. Nauka obejmuje zajęcia praktyczne w szkołach nr 83 i 84 i szeroko rozbudowany program przedmiotów teoretycznych. Do najważniejszych z nich należą: rozwój fizyczny dziecka, pedagogika, zasady i technika pracy higienistek szkolnych, metodyka oświaty sanitarnej, organizacja służby zdrowia, prawodawstwo szkolne, mikrobiologia, choroby dziecięce, walka z alkoholizmem, zagadnienia polityczne. Zagadnień jest zresztą o wiele więcej, niż wymieniliśmy. Zajmują one 3 godziny czasu dziennie, tyle samo przeznaczone jest na praktykę.

Nauka jest bezpłatna, a 50 proc. dziewcząt otrzymuje stypendium żywnościowe. Utrzymanie pozostałych kosztuje 12 zł dziennie. Cały dzień wypełniony jest pracą „po brzegi". Pobudka o godz. 6 rano, potem śniadanie i zajęcia praktyczne, trwające do godz. 11. Po obiedzie czas przeznaczony na naukę, później wykłady do godz. 18, następnie czas wolny i o godz. 20 powrót do internatu.

Jak wszędzie, tak i tutaj istnieją trudności. Mówi o nich pani Lech.

— Budynek zupełnie nieprzystosowany do pracy naszego ośrodka. Mamy przechodnie sale, przeważnie za duże jak na internat, bo mieszczące po kilkanaście łóżek. Z drugiej strony jest wiele maleńkich pomieszczeń, nie dających się właściwie wykorzystać. Istnieją duże trudności z nieprzygotowanym dotychczas terenem wokół budynku, co ściąga tu niepowołane osoby, przeszkadzające nam w zajęciach. Odczuwamy poza tym brak personelu fizycznego, głównie sprzątaczek, a bez nich trudno jest utrzymać należytą czystość. Mimo to, nasza praca przynosi spodziewane wyniki. Niemała w tym zasługa wykładowców — lekarzy.

B. STYLO

7 miln zł na nowohuckie przedszkola w br.

W Nowej Hucie brak miejsc w przedszkolach jest poważnym problemem. W naszej dzielnicy jest obecnie 17 przedszkoli zdolnych pomieścić 1530 dzieci. A przyjętych zostało już 1725 dzieci. Zapotrzebowanie jest o wiele za duże w stosunku do możliwości. Tak silny wzrost zapotrzebowania jest zaskoczeniem również dla wydziału oświaty. Ze statystyk wynika, że problem ten będzie systematycznie narastał.

Aktualnie, sytuację pogarsza jeszcze fakt, że z reguły nie są dotrzymywane terminy budowy przedszkoli. Obecnie są w budowie dwa przedszkola — na osiedlu D-31 i C-33. Przedszkole na D-31 miało być przekazane we wrześniu. Tymczasem już październik, a budynek przedszkola jest jeszcze w stanie surowym. Trzeba lokować dzieci w innych odległych od miejsca zamieszkania przedszkolach. Naturalnie „kątem", co pogarsza warunki. Zresztą nie wszystkie dzieci mogą znaleźć pomieszczenie.

Rzadko się zdarza, by w przekazanym już przedszkolu można było przystąpić od razu do normalnej pracy. Personel przedszkoli absorbuje niezliczona ilość mniejszych lub większych kłopotów, które są na ogół rezultatem niedbalstwa budowniczych. Drastycznym tego przykładem jest przedszkole nr 46 na osiedlu A-O. Wkrótce po jego otwarciu na stropach i ścianach przedszkola rysowały się pęknięcia; do tego stopnia, że powstało niebezpieczeństwo odpadania tynków. Przedstawiciele DBOR, przybyli na skutek uporczywych interwencji wydziału oświaty orzekli, że jest to wynikiem osuwania się terenu, że nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Przeprowadzono więc dwa lata temu gruntowny remont przedszkola. I oto historia znów się powtórzyła. Stropy i ściany zaczęły znów gwałtownie pękać. Specjalna komisja ekspertów orzekła w końcu, że przyczyną jest wadliwe wykonanie instalacji ogrzewania tzw. sufitowo - podłogowego. Trzeba więc znów przeprowadzić remont, naturalnie kosztem wydziału oświaty. A tymczasem nie ma gdzie ulokować dzieci.

Niewiele jest w Nowej Hucie przedszkoli, które przekazano do użytku z wykończonym otoczeniem, z ogrodami, wyposażonymi we wszystkie potrzebne do dziecinnych zabaw akcesoria. Tę sprawę, tak ważną dla zdrowia przedszkolaków i tak ogromnie ułatwiającą pracę personelu przedszkoli ciągle traktuje się drugorzędnie. Gdyby tylko to! Dla personelu przedszkola nr 106 na osiedlu C-33 (uruchomionego przed rokiem!) nieosiągalnym luksusem jest piec kuchenny. Była już niezliczona ilość rozmów i interwencji w tej sprawie, a efekt jak dotąd żaden. Obecnie gotuje się (dla 120 dzieci!) na kuchenkach gazowych. To i tak dobrze, był okres, że gotowano w prywatnych mieszkaniach!

Na utrzymanie przedszkoli w Nowej Hucie przeznacza się w tym roku 7 milionów zł. Zapewnią one ponad 1500 dzieciom dobre warunki. Uporano się już w dużym stopniu z problemem wykwalifikowanych kadr dla przedszkoli, wypracowano już pewien system pracy, zapewniający dzieciom odpowiednie wychowanie (np. powszechnie stosuje się w przedszkolach tak potrzebną dzieciom gimnastykę leczniczą). Ciągle jednak moc trudności nastręczają niedopatrzenia budowniczych i zadziwiający brak zrozumienia i pomocy w ich usuwaniu. Wydział oświaty jest osamotniony w swych staraniach o zapewnienie jak najlepszych warunków w przedszkolach. Nawet prezydium DRN — co podkreślano na niedawnej sesji — nie okazuje w tym względzie oczekiwanego zainteresowania.

(n)

POGODA

POGODA październikowa nie różni się od wrześniowej — w dzień dużo słońca i stosunkowo ciepło, w nocy przy bezchmurnym niebie chłodno, a nad ranem dotkliwe przymrozki. W nocy na środę w Nowej Hucie temperatura spadła przy gruncie do —3 st., co z początkiem października należy do rzadkości. Deszczu jak nie było tak nie ma i co gorsze nadal go nie widać. Stacja meteorologiczna w Czyżynach zanotowała w pierwszych 8 dniach października zaledwie dwukrotnie ślad deszczu. Posucha przybiera coraz katastrofalniejsze rozmiary, przy miejscami stwardniałej ziemi siewy zbóż ozimych idą opornie.

Dlaczego deszcz nie pada? Bo sytuacja atmosferyczna tak się kształtuje, że prawie bez przerwy napływa do nas chłodne powietrze polarno-kontynentalne pochodzenia arktycznego, a więc pozbawione wilgoci. Jedynie wschodnie dzielnice Polski otrzymują od czasu do czasu zastrzyk drobnego deszczu, a to dzięki temu, że sięga tam wpływ niżu barycznego, który od kilku tygodni utrzymuje się nad obszarem Rosji europejskiej, dając tam duże opady, częściowo w postaci śniegu.

Najbliższe dni nie przyniosą chyba większych zmian w pogodzie. Będzie nadal pogodnie lub zachmurzenie niewielkie. W nocy, zwłaszcza w rozpogodzeniach przymrozki, sięgające do —5 st., w dzień temperatura najwyższa od 15 do 20 st. W drugiej dekadzie października spodziewać się możemy nadejścia babiego lata z jego wszystkimi akcesoriami: zamglonym, łagodnym słońcem, przyjemnym ciepłem, ciszą i srebrnymi nitkami, snującymi się nad ziemią.

PROMYK

Co nowego

Na brak wyboru damskich płaszczyków jesiennych nie możemy w tym sezonie narzekać. Znajdziemy je zarówno w sklepie „Telimeny" na A-31, jak i w placówkach MHD, a wreszcie w sklepie Domu Mody „Stylowy" na osiedlu B-31.

Właśnie z tego ostatniego punktu pochodzi prezentowany dziś, modny płaszcz. Fason „Kimono", z materiału yeti, w różnych kolorach. Ceny przystępne: od 1370 do 1900 zł, zależnie od procentu zawartej w materiale wełny oraz ilości watoliny. Warto przejść się i oglądnąć. A nuż się spodoba?

Zdjęcie: R. BUWAJ
Tekst: D. R.

Kronika sądowa

MAKABRYCZNY ZABIEG SPOWODOWAŁ ŚMIERĆ KOBIETY

Irena K. czuła się źle. Stan jej zdrowia pogarszał się z każdym dniem. Gorączkowała, była osłabiona, wybladła. Wzbraniała się jednak przed wezwaniem lekarza. Dopiero po kilku dniach jej mąż widząc, że stan zdrowia żony jest b. ciężki wezwał Pogotowie Ratunkowe. Chora przewieziona została do szpitala. Stan jej zdrowia pogarszał się gwałtownie. I. K. wbrew wynikom badań lekarzy uparcie twierdziła, że czuje się źle od momentu, gdy przesunęła stół. Indagowana przez lekarzy przyznała się w końcu, że jakaś kobieta, nieznanego nazwiska zrobiła jej zabieg przerwania ciąży i potem ją leczyła. Zabieg zrobił a patykiem. Nastąpiło wskutek tego ogólne ropne zapalenie narządów rodnych.

Mimo najtroskliwszej opieki lekarzy życia chorej nie udało się uratować. Było już za późno. Zmarła 32-letnia matka czworga małych dzieci. Najmłodsze ma lat 4, najstarsze 13.

Władzom śledczym nie udało się dotąd wykryć sprawcy tego makabrycznego zabiegu. Irena K. nie przyznała się do wykonania zabiegu ani znajomym ani nawet własnemu mężowi. Prokuratura zmuszona była więc umorzyć śledztwo.

Być może było to niezamierzone samobójstwo? A może Irena K. sama dokonała zabiegu? Jeśli jednak — co jest b. prawdopodobne — sprawcą jej śmierci była — jak wyznała I. K. przed śmiercią — „kobieta nieznanego jej nazwiska", niech się nie łudzi, że uniknie kary za to straszne morderstwo. Władze bezpieczeństwa nadal czuwają nad tą sprawą. I liczą na pomoc społeczeństwa.

NAPAD RABUNKOWY

S. Ładno wracał do domu późnym wieczorem. Ulice były już puste. Na osiedlu A—33 napadło go znienacka dwu osobników. Zbili go, oszołomili i zabrawszy teczkę kopertówkę zbiegli. Zaalarmowany przez przygodnych świadków zajścia patrol milicyjny wszczął natychmiast pogoń. Obaj napastnicy zostali ujęci. Okazali się nimi — **Józef Nowak**, pracownik Mostostalu, (zam. w Nowej Hucie osiedle A-33 blok 1 m. 76) i **Lucjan Drygiel**, pracownik Zjednoczenia Budowy Pieców Przemysłowych w HiL (zam. w N. Hucie osiedle B-1 bl. 29 m. 32).

Czy był to napad rabunkowy? Na to pytanie da odpowiedź śledztwo. Poszkodowany S. Ładno sugeruje, że tak. Wracał on — jak zeznaje — wprost z restauracji Wisła, gdzie spotkał się ze znajomym, który przy płaceniu rachunku pokazał plik pieniędzy. To być może zwabiło złodziei. Choć pod niewłaściwy adres, bo teczka była pusta.

USIŁOWANIE KRADZIEŻY

Władze bezpieczeństwa notują niepokojącą ilość wypadków kradzieży w piwnicach, w sklepach, na ulicy, kradzieży kieszonkowych. Sprawcami kradzieży nierzadko są kobiety.

Na usiłowaniu kradzieży pieniędzy z cudzej kieszeni przychwycona została **Jadwiga Salitra**, (zam. w Nowej Hucie os. C-2 bl. 3 m. 17). Wkrótce odpowie ona za swój czyn przed sądem.

CZŁOWIEK Z SZEROKIMI ZNAJOMOŚCIAMI

Stanisław Biliński, 24-letni dość przystojny, towarzyski młodzieniec przybył do Nowej Huty w marcu br. Wynajął sublokatorski pokój w mieszkaniu p. Szostaka na osiedlu A-31, twierdząc, że jest lekarzem, który na razie nie potrzebuje praktykować, jako człowiek z szerokimi znajomościami, zamożny posiadający bogatych krewnych w USA, skąd — jak czasem napomknął — otrzymuje kosztowne paczki. Wyrabianie sobie takiej opinii było na razie jedynym zajęciem S. Bilińskiego. Wszystko szło nadspodziewanie łatwo. Wkrótce Biliński miał już szeroki krąg znajomych, wierzących w jego wpływowe znajomości. Mając przygotowany grunt przystąpił więc do konkretnego działania. Klienci nawinęli się sami.

Ma pan kłopoty z otrzymaniem mieszkania? Postaram się panu załatwić. To nie będzie takie trudne. Mam znajomych w Prezydium DRN. A przy okazji: czy nie mógłby mi pan pożyczyć 10 tys. złotych? Kupuję samochód i chwilowo potrzebuję pieniędzy.

Amator na przydział mieszkania, **Henryk Kupiec** wręczył skwapliwie swemu protektorowi „pożyczkę" — 10 tys. złotych. W podobny sposób potoczyła się tranzakcja z **Mikołajem Bodzichem**, który na razie spłacił dług wdzięczności zaliczkowo (2.900 zł).

Następnym razem S. Biliński, ośmielony faktem, że interes rozwija się bez przeszkód, podwyższył już cenę swych usług. Od kolejnej klientki **Bronisławy Pięty** zażądał 17.000 złotych. Zainkasował jednak także tylko zaliczkę — 10 tys. złotych, gdyż... znalazł się w więzieniu.

Oto jeden z niezliczonej ilości przykładów zdumiewającej naiwności ludzi, którzy wtykają oszustom tysiące złotych, stwarzając im ciągle możliwości działania.

M

Co Gdzie Kiedy?

KINA

ŚWIATOWID: godz. 15.45, 18, 20.15 do 14 bm. „Kroki we mgle" kryminalny prod. angielskiej, od 15 bm. „Letni sen" dramat prod. szwedzkiej.

ŚWIATOWID mała sala: godz. 15, 17, 19, do 11 bm. „Kierowca mimo woli" komedia radziecka, 12—15 bm. „Trzecia licealna" młodz. prod. włoskiej, od 16 bm. „Wąwóz grozy" dramat rumuński.

ŚWIT: godz. 15.45, 18, 20.15 do 15 bm. „W samo południe" western USA, od 16 bm. „Louis Armstrong" muzyczny prod. amer.

ŚWIT mała sala: godz. 10.30 program dużej sali, godz. 15, 17, 19 do 11 bm. „Komisarz i róże" komedia krym. prod. franc. 12—15 bm. „Tańczące molo" komedia angiel. ska, od 16 bm. „Zemsta zza grobu" krym. prod. franc.

TEATR LUDOWY

10 bm. godz. 19.15 „Geniusz sierocy", 11 bm. godz. 14 i 19.15 „Geniusz sierocy", 12 bm. godz. 15.30 i 19.15 „Geniusz sierocy", 13 bm. teatr nieczynny.

Redaguje Kolegium. — Wydaje Ośrodek Informacyjno-Prasowy Huty im. Lenina. Adres Redakcji: Huta im. Lenina, Centrum Administracyjne, Budynek „S", klatka „B" — Telefony: Kierownik Ośrodka 428-99. Sekretarz odpowiedzialny redakcji centrala 461-10, wewn. 47-69. Sekretariat administracyjny 55-61. Rozgłośnia Zakładowa 44-69.

Krakowska Drukarnia Prasowa, Wielopole 1.

C—4

CZYTELNICY fotografują

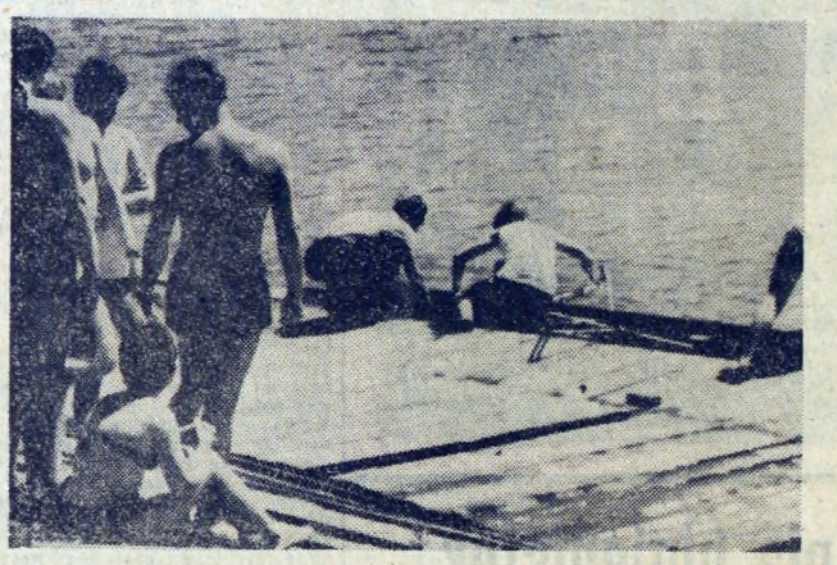

Najczęstszym pytaniem z jakim spotykamy się u „ząbkującego" fotoamatora jest: „jaki sobie kupić aparat?" Który będzie najlepszy? Otóż jedno jest pewne, że jak nie ma „uniwersalnych", tak nie ma i złych aparatów. Każdym aparatem można zrobić dobre zdjęcie. Najważniejsze jest kto je robi. Czy to będzie bezmyślne trzaśnięcie migawką, czy też kryje się za tym wytężona uwaga i konkretny zamysł artystyczny. Dlatego też z gruntu fałszywą jest ambicja posiadania najdroższego aparatu „Practiny", czy „Exakty". Przecież najbardziej skomplikowany mechanizm aparatu też nie będzie myślał za fotografującego, same „czasy" się nie nastawią, a najjaśniejszy obiektyw nie uruchomi sam przysłony w konkretnych warunkach, w jakich wykonujemy zdjęcie. Jakość więc fotogramu zależy przede wszystkim od fotografującego, od jego umiejętności i sposobu patrzenia.

Obserwacje i rozmowy z fotografującymi, wśród których byli i tacy, którzy naprawdę mają coś do powiedzenia w dziedzinie fotografii, sprowadzają się raczej do jednego wniosku, że dużym ułatwieniem dla fotografującego jest aparat z lustrzanką. Ułatwia ona w dużym stopniu komponowanie kadry. Fotografujący po prostu widzi dokładnie to, co chce sfotografować. Chyba najlepsza, nawet i dla zaawansowanych będzie lustrzanka dwuobiektywowa („Start", „Weltaflex", Reflekta"). Mają one dodatkowy plus, ich większy format lustra pozwala na dokładniejsze wpatrzenie się w zdejmowany motyw, zaś klatka filmu w formacie 6 x 6 cm dokładniej „kryje" niedociągnięcia techniczne, pozwala na ewentualne wyplamkowanie negatywu, czego nie da się stosować przy filmach „leicowskich". Poza tym większość z nich dysponuje doskonałymi czasami, tj. od 1 sek. do 1/300 sek. (tzw. pełny „Compur"), a więc takimi, jakie się najczęściej stosuje. Uprzedzenie, że ich wygląd przypomina skrzynie i wygląda śmiesznie na ramieniu poważnego fotoamatora jest naprawdę niepoważne; przecież nie kupujemy mebla do oglądania, tylko aparat do robienia ładnych, na wysokim poziomie zdjęć, a do tego celu nadają się one naprawdę. Praktycznym tego dowodem, to znikoma ich ilość na rynku, pełno ich natomiast w... rękach poważnych fotografików. A więc polecam lustrzanki dwuobiektywowe!

Zgodnie z zapowiedzią reprodukujemy dwa zdjęcia kol. BORKOWSKIEJ. „Nad Wisłą" („Exa" przysł. 8. czas 1/150 sek. film polski 17 din). Praca ciekawa ze względu na rozmieszczenie plam i poprawny układ klatki. „Koleżanki" („Practica" przysł. 5,6 1/100 sek. film polski), to jeszcze jeden dowód, że ciekawy temat można znaleźć... na ulicy.

I wreszcie portret p. Alicji nieco posągowy, ale chyba o ciekawym ułożeniu i pełnym wygraniu „walorów" włosów, którego autorem jest niżej podpisany. (ja)

Anegdoty ciekawe

KŁOPOTLIWY KREWNIAK

Dwóch znajomych spotyka się pod lasem. Jeden z nich trzyma w ręku gładko ostrugany kijek.

— Dokąd się wybierasz? — pyta go przyjaciel.

— Do lasu, narąbać trochę drew.

— Pięknie, ale gdzie masz siekierkę?

Zapytany pokazuje kijek: — Widzisz — powiada — tak to wygląda, gdy się ma w rodzinie przedsiębiorczego stryjka...

SKOJARZENIA

Na scenie operowej drugorzędny tenor fałszował niemiłosiernie jakąś arię. W antrakcie jeden z widzów odzywa się do sąsiada:

—Kiedy słuchałem tenora X, to nieodparcie kojarzy mi się w wyobraźni cietrzew, tokujący pośród gęstwy drzew..

— Ma pan na myśli ten skrzeczący głos — przytakuje znajomy.

— Gorzej! Grubą, solidną gałąź...

PIŚMIENNY

W przedziale pędzącego pociągu rozgorzała zacięta bójka między małżeństwem wieśniaków. W furworze zwady zacietrzewiony chłop chwycił babę wpół i usiłował ją wypchnąć przez otwarte okno. W ostatnim prawie momencie doskoczyli pasażerowie i wciągnęli wystraszoną babinę do wagonu.

— Jak to tak, gospodarzu? Własną żonę chcieliście przez okno wyrzucić! — zwracają się do osiłka, który tymczasem nieco ochłonął.

— A dyć piśmienny jestem! — oburza się chłop. — Przecie wyraźnie pisze: „Zabrania się otwierać drzwi podczas biegu pociągu".

Leszek Maruta

Skąpiec

Nie lubię obmawiać bliźnich. Jeszcze w szkole kładł mi do głowy ksiądz prefekt: „O drugich wyrażajmy się tylko dobrze. Powtórz, ośle jeden!"

Ale tym razem muszę stwierdzić fakt oczywisty— Piszczak był obrzydliwym skąpcem.

Już jako dziecko zbierał po ulicy śmieci, bazgrał na nich kredką cyfry „100, 200, 500 złotych" i chował je pod materac. Srebrne papierki po czekoladzie nazywał dolarami, a złote, po kostkach z kremem, frankami szwajcarskimi. Do dziś dnia nie mogę sobie darować tej nieszczęsnej tranzakcji, kiedy sprzedałem mu za tysiąc dolarów nowiutką hulajnogę...

Później, jako wyrostek, nie wypisywał tak jak inni chłopcy brzydkich słów po płotach, tylko stawiał kredą krzyżyki.

— Co robisz? — pytałem go wtedy. — Typuję, frajerze! — odpowiadał. I trafiał zawsze. Kredą w płot.

Do szkoły, to rodzice musieli go ciągnąć niemal wołami. — O rany — szlochał — taki wydatek na zeszyty i atrament. A elementarz jaki drogi! A nie kupujcież mi chociaż czapki, w restauracji zamienię...

Mimo to, uczył się dobrze. Na wódkę czy na karty nie wydawał ani grosza. Po latach skończył z odznaczeniem technikum finansowe i zaczął pracować jako rachmistrz w kasie oszczędności.

O jego pożyciu małżeńskim ludzie opowiadali sobie cuda. W domu miał ponoć stały cennik. Za spóźnienie się z obiadem pobierał od żony każdorazowo 20 złotych, za spotykanie się z nieznajomymi mężczyznami — 50 złotych, za pocałunki z obcymi w bramie — sto, i wreszcie „za spędzenie nocy poza domem, w podejrzanych okolicznościach" — pięćset. Toteż ona ani razu nie mogła go zdradzić. Wolała, biedaczka, ciułać sobie na nylony albo na kino.

Dla dzieci była osobna taryfa. „Za przyniesienie do domu stopnia niedostatecznego — głosił przepis — pobiera się mandat w kwocie zł. 10.", „Za dręczenie kotów — 5 zł", „Za używanie brzydkich słów — po dwa złote od sztuki. Przy użyciu większej ilości wyrazów — korzystna żniżka!"

Kiedy Piszczak po raz dwudziesty z rzędu odmówił mi drobnej pożyczki, przyłapałem któregoś dnia na ulicy jego młodszego synka.

— Słuchaj, Jędrusiu — rzekłem, wpychając mu do ręki złotego — nie wiesz, gdzie tatuś trzyma forsę?

— Wiem, proszę pana — odparło dziecko. — W Wielkiej Encyklopedii Radzieckiej. We wszystkich tomach pomiędzy kartki powtykał same pięćsetki!

Nazajutrz rano udałem się prosto do mieszkania Piszczaków.

— Rączki całuję szanownej pani — powiedziałem do Piszczakowej. — Mąż mnie przysyła z biura. Potrzebuje natychmiast paru tomów encyklopedii. Spodziewa się delegacji finansistów z zagranicy...

— Które tomy panu wydać? — zapytała opryskliwie małżonka.

— Może być tom na „D"... dziengi..., na „R"... ruble..., na „H" harpagon...

Mam teraz na utrzymanie do końca życia.

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1. Słynne źródło mineralne w Krynicy i nazwa wody butelkowanej z niego, 6. Inaczej: wartość, znaczenie, 11. Imię głównej bohaterki znanej powieści „Syn rybaka" Wilisa Łacisa, 12. Odkryty wagon towarowy, 13. Pisarz francuski, autor „Germinalu", 14. To samo co dowód, załącznik, cytat, 16. Proces pokrywania cyną, 18. Przyimek, 19. Roślina dostarczająca takich alkaloidów jak opium, morfina, kodeina, papaweryna, tebaina i innych, 21. Sto metrów kwadratowych, 23. Sześciostrunowy muzyczny instrument szarpany, 26. Zamieszkują jeden z krajów demokracji ludowej, 29. Wyspa u zachodnich wybrzeży Irlandii, 30. Imię autora „Sonetów krymskich", 31. Inaczej: recenzja, opinia, oszacowanie, 32. Złudzenie chorobowe, przywidzenie, halucynacja, 33. Rodzaj siekierki kuchennej.

PIONOWO: 1. Tytuł opery Ruggiero Leoncavallo, 2. *Inicjały Organizacji Narodów Zjednoczonych* w języku angielskim, 3. Prawo wstępu na płatne imprezy, 4. Stałe miejsce pracy, 5. Symbol chemiczny radu, 7. Spójnik oznaczający: ale przecież, 8. Przyrząd do mierzenia szybkości statku, 9. Inaczej: także, tudzież, również, 10. Część spłaty, 14 Słynny ród włoskich lutników, 15. Rodzaj politury używanej w zdobnictwie chińskim, 17. Związek chemiczny pochodny amoniaku, 20. Pieszczota, przymilanie się, 21. Imię popularnego radzieckiego kompozytora Chaczaturiana, 22. Skupisko minerałów, 23. Produkt otrzymywany drogą wulkanizacji kauczuku, 24. Pocisk stosowany przy fajerwerkach, 25. Na przykład litera, kropka, dwukropek, średnik, 27. Rozpoczyna się Świętem Pracy, 29. Znak na receptach, 31. Wykrzyknik.

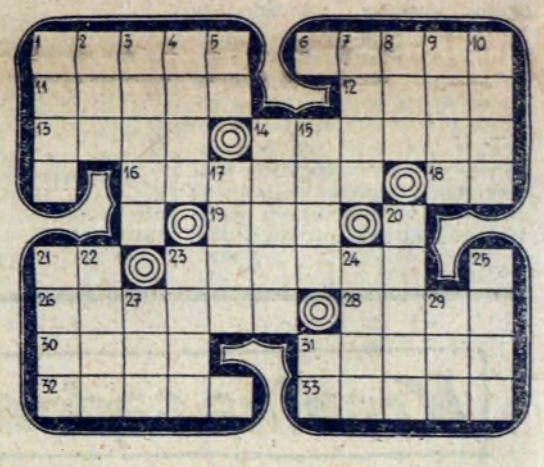

ROZWIĄZANIE „KRZYŻÓWKI" Z NR 40 (147)

POZIOMO: 1. amok, 5. asagaj, 11. Kama, 12. galera, 13. Asama, 15. tasak, 16. bonitor, 18. AN (Adam Narutowicz), 19. lewar, 21. bi, 24. toporek, 26. imago, 29. awizo, 30. zaraza, 32. etan, 33. akurat, 34. rana.

PIONOWO: 1. Akaba, 2. mason, 3. Oman, 4. Kamil, 5. Ag, 6. satrapa, 7. Ala, 8. gest, 9. ara, 10. jak, 14. atetoza, 17. owo, 20. rower, 21. bezan, 22. ikona, 23. paru, 25. Rita, 26. Iza, 27. mak, 28. gar, 31. At.

NAGRODY KSIĄŻKOWE ZA ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR 20 (127) — OTRZYMUJĄ

1. Tadeusz Chochoł, Nowa Huta — Grębałów 94; 2. Kowalski Marian, Minoga 103, pow. Olkusz; 3. Maria Malec, Nowa Huta — Krzesławice 12; 4. Maria Mikolaszek, Nowa Huta C-33, bl. 15/69; 5. Szymon Pelak, Nowa Huta B-31, bl. 2/3; 6. Józef Schiff, Nowa Huta C-33, bl. 18/8; 7. Tadeusz Stidziżba, Nowa Huta A-11, Dom Młodego Robotnika m. 79; 8. Eugeniusz Woźniak, Nowa Huta B-32, bl. 19/249; 9. Zdzisław Zapiór, Nowa Huta C-31, bl. 4/11.

SZOPKA Adam Włodek NIEUSTAJĄCA

TRZECH BUDRYSÓW

Stary Budrys trzech synów
nawołuje do czynu
sam odpocząć chcąc w sposób niegłupi:
— Gdy do miasta pójdziecie,
w mieście każdy z was przecie
jakieś pismo literackie kupi.

Bo nad wódki literek
milszy pisma numerek
z frapującą nowelą czy wierszem.
I odcinek powieści
też się chyba tam zmieści,
aby człowiek wrażenia miał szersze...

Wnet w pośpiechu najszczerszym
wraca do dom syn pierwszy,
literacki tygodnik mieć musi!
Budrys z werwą do niego:
— Pewnie coś ciekawego?
— Nie, mój ojcze. Stek nowych dyskusji!

Minął znów czas niedługi.
Wraca do dom syn drugi,
literacki tygodnik mieć musi!
Budrys dyplomatycznie:
— Naczytamy się ślicznie?
— Nie, mój ojcze. Stek nowych dyskusji!

Szybko, szybko czas leci.
Leci także syn trzeci.
Dziecię! Ojciec nie zdzierży trzy razy!
Nim syn zdał treść arkuszy,
stary Budrys sam ruszył:
rozrywkowy zakupić magazyn...

HUMOR

rys. B. Dziekan

Jak nasi zagranicą oszczędzają dewizy...